

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim 5 zlr. — ct. do Prus i Rosji niemieck. 3 tal. 16 sgr. Szwecji i Danji 6 " " Francji 21 franków Anglii Belgii i Turcji 16 " " Włoch i ka. Nał. 13 " Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE: Biuro administracji Gazy Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod numerem 12. (dawnej ulicy Kłosa 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygalskiego przy ulicy Rynek 1. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii przyjęcie w polkowickim Backowski, rue de la Harpe 10. W WILNIE: pp. Hassenstein & Vogler, nr. 10. W BUDAPEŚCI: pp. Wolski & Bitter et Cie. 1. Bismarckstr. 13. G. L. Danke et Cie. 1. Maximilianstr. 3. W FRANFURCIE: pp. Messen & Hamburg: p. Hassenstein & Vogler. Ogłoszenia przyjmują się na opłatę 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie będą frankowane. Manuskrypta drobne nie zwracają się, bo bywają niszczone.

Lwów d. 14. maja. (Proces panny Kleczkowskiej pod względem ogólnym. — Odezwa Pałacowej. — Koniec podróży cesarza po Dalmacji. — Sprawy kolejowe i cłowa Izba po feriach posiedzenie francuskiego Zgromadzenia narodowego i usposobienie stronnictw. — Dwa najnowsze rozprawy rozporządzenia pruskie przeciw katolikom. — Biskup Forster. — Aresztowania w Wilnie.)

Proces panny Wandy Bogdani Kleczkowskiej przed sądem sądownym, zakończony zaszczytnym w każdej mierze, jednogłośnie, żadnym zarzutowi niepodlegającym, a tak w sali sądowej, jak i przez cały ogół, z oklaskami przyjętem uniewinnieniem we wszystkich punktach oskarżenia, ma doniosłość więcej niż jednostkową lub szkolniczkową. W uderzającej nagłości wykazał ten proces wadliwość w postępowaniu karno-sądowym, w postępowaniu policji, w postępowaniu pp. prokuratorów. Skutkiem tego ucierpiła osoba niewinna tortury splamienia honoru, i w ogóle katusze więzienia, i to przez cztery miesiące, pomimo że, jak się okazało przy rozprawie ostatecznej, proces już dawno mógł być skończonym; a nadto narządona została ta osoba niewinna na utratę możliwości utrzymania się nadal, tj. na utratę swego głosu, chociaż cały dość znaczący majątek i najpiękniejsze lata wykształcenia głosu swego, i to z powodzeniem poświęcała.

Okropny to zarzut, jakim obrońca, dr. Hönigsman, zaczął swój wywód ostateczny: „Nigdy nie wierzyłem, abym tu, w tej sali potrzebował kiedy oświadczać, że białe jest białe, a czarne czarne. Miałem idealniejsze pojęcie o powołaniu oskarżyciela publicznego; mniemałem, że jest on tu, aby zbrodnię wykryć, wyszperać, skoro ją napotka; ale nigdy nie sądziłem, aby się czuł powołany do wnoszenia oskarżenia, w którym zbrodnię dopiero sztucznie otoczył było potrzeba.“ Wobec tak okropnego zarzutu przewodniczący trybunału milczał. Zastępca prokuratora opierał się odczyniwszy przychylnego dla oskarżonej listu wierzyciela paryskiego, mimo że na zacięgniętych przez nią w Paryżu a niezapokojonych długach, oskarżenie swoje po części oparł; a natomiast za ostateczną rozprawę jako świadków, oskarżenie popierających, wezwał kilku żydów lichwiarzy, mimo że w oskarżeniu o nich nawet nie napomknął. Taką samą cechą nosiły wszelkie odczynienia się p. prokuratora do oskarżonej.

Faktem jest, wykazaniem przez obrońcę, że postępowanie karne przeciw p. Kleczkowskiej wytoczone na mocy skargi marszałki, której nie chciało się wytaczać zmundnego procesu cywilnego, i która sądziła, że droga karna łatwiej dojdzie do uznania swej pretensji! Nadto przy rozprawie okazało się, że podania tej marszałki były właśnie w stanowiących podstawę zbrodni okolicznościach zmyślone. Okazało się, że do wytoczenia procesu wciągnięto ludzi, którzy tego wcale nie pragnęli. Okazało się, że główny wierzyciel, właściciel hotelu, wiedział o wyjeździe oskarżonej do Lwowa, i na ten wyjazd pozwolił (tak samo jak i wiede-

ska dyrekcja policji), a jednak później przeciw niej wystąpił; dalej, że ten właściciel hotelu dlatego tak znaczną sumę sobie likwidował, bo jak sam wyznał, każe sobie płacić stancję, jedzenie i napoje nie według wartości, ale według tego, jak wydrzeć myśli.

Inny ważny zarzut czytamy w *Tagblatcie*: „Wyrok sądziego krytykować nie wolno; ale inna rzecz z postępowaniem urzędowym sądziego. Jeżeli sprawiedliwość, ulegająca konieczności, ustawa nakazuje, a z ulomności ziemskiej wynikającej, musi niewinniego tak jak i winnego poddać pod katusze śledztwa: to nie może jednak być nieodpowiedzialną za sposób, w jaki swego prawa używa. Policja lwowska nie musiała aresztować śpiewaczki właśnie w chwili, gdy liczne zebranie na nią czekało. Rozkaz aresztowania mógł być z tą samą pewnością wykonanym po koncercie, jak przed koncertem. Była to surowość zbyteczna, i nieczem niesprawiedliwiona, przez wybór chwili, i przez sposób aresztowania, wydając aresztowaną na skamiał senacyjnym. Wystawiał ustawę, więźniowi, jeszcze nieskazanemu, nie wolno w niczem robić ujmy, jak tylko w wolności; we Lwowie zdaje się, nie są urzędzeni na przestrzeganie tego przepisu. Aresztowana śpiewaczka rzuceno do ciny, w której nabawiła się nadwyrężenia zdrowia, mogącego popsuć całą jej karierę artystyczną; jako pamiętką aresztu prewencyjnego we Lwowie pozostało jej nabrzmienie gruczołów gardłowych. Właśnie obchodzimy w Austrji jubileusz zniszczenia tortur, — czyż są one w istocie i zupełnie zniszczone?“

A owe sławne świadectwa policyjne co do prowadzenia się oskarżonych, które tylekroć były i przed lwowskim sądem karnym przedmiotami najdosadniejszej krytyki obrońców! Nota wiedeńskiej dyrekcji policji przedstawiła p. Kleczkowską jako manotrąwczynię. Obrońca wykazał, że jest to świadectwo, na podstawie doniesień owego właściciela hotelu wydane. Przewodniczący nie umiał na to nie innego odpowiedzieć, jak ruszyć ramionami i oświadczyć, że ten akt otrzymał jako notę policji.

Niemniej ostro a sprawiedliwy sąd wypadł na tych, co p. Kleczkowską w ten proces wciągnęli. Wszystkie dzienniki uderzają na ich brutalność, takomstwo, przewrotność i tę ogólną, co dla guldena dzisiejszego jest gotową zaprzepięć przyszłe setki i tysiące — a takim jest cały prawie stan kupiecki itp. we Wiedniu. Co najciekawsze, rozumowanie tych indywidualów, że taka śpiewaczka, należąca już do słynniejszych, a prztem młoda i ładna, musi mieć „adoratorów“ bogatych, że zatem wszystko jej kredytowane można, i że wolno na wszystkie brane przez nią przedmioty, klasę cenową najszlachetniejszą; a gdy nie płaci, to albo płacić nie chce, albo z góry obmyśliła te indywiduali oszukać, skoro takich adoratorów nie przyjmie. Niemoralność kobiety u tych Teutonów byłaby zaletą; a moralność stała się okolicznością, dostateczną do pozwania przed sąd kryminalny, do pozbawienia czci, wolności i mienia. To kulturtraegery...

Palacki ogłosił w *Pokroku* artykuł, bardzo ciekawy, podnoszący przyczyny rozdrożenia w obozie czeskim, potępiający Niemców, a jeszcze mocniej Madziarów, i kończący otuchą w monarchii. Gdyby jednak monarchia zawiodła, to Czesi nie będą się czuć obowiązani pomagać do jej utrzymania. Niema powodu do rozpaczy. Narod czeski stał i stoi niezawście tylko przez Austrję, ale stał i stoi sam sobą.

Jutro w nocy ma do Wiednia powrócić cesarz z podróży po Dalmacji. Najciekawszym tej podróży ustępem była wycieczka z Risano do Ledenice, Lapoglavu, Dragali, Zagwozdu, Uniryna, Ublu i Knežlacu, miejsce pamiętnego powstania Bokczyńców i klęskami nieustannemi wojska, zakończonemi pokojem, z powstańcami zawartym i dla nich tylko korzystnym. Przyjmowano cesarza z zapalem, a powitań 80-letniego wójta w Dragali brzmiało: „z dnim dzisiejszym słoneś nam zeszło. Całuję ziemię, po której Najj. Panie stał, która jako święta czcimy i jako święta potonkiem przekazała. Ziemię tę wydarłiśmy krwią naszą, Turkom, i radujemy się, żeśmy pod Twoją dobroczynną, świetną opiekę przyjęci. Muśniamy, że w waleczności żadnemu z Twoich poddanych nie astępujemy, i jesteśmy każdej chwili gotowi, przalcć krew naszą za twoje wielkie państwo. Nie lekamy się przed żadnym nieprzyjacielem. Uzbój nas, a gotowimy każdej chwili iść za Twoimi rozkazami. Niech żyje, nasz dostojny, ukochany cesarz, Franciszek Józef I. Ludność uczucie zawtórzyła. Namieśnik, generał Rodicz, odpowiedział z polecenia cesarza: „Najj. Panie ciesz się, widząc cały lud zebrały i z własnych ust ludu słyszając wyrazy uległości i przywiązania. Najj. Panie przebaczył chwilowe zbłądzenia przeszłości i wynurza nadzieję, że mieszkańcy pozostaną odtąd wiernymi, uległymi i przywiązanymi poddany, i pamiętać będą na złożone właśnie swoje zapewnienia.“ Jak wiadomo, jednym z głównych celów podróży carskiej po Dalmacji było zatwierdzenie sprawy landweyryckiej, która była powodem powstania bokczyńskiego. W urzędowej *Agramer Zig.* napotykały telegram z Castelnuovo, że sprawa ta już jest zatwierdzona, — ale szczegółów nie znamy.

Podróż tę skończyli odwiedziny Rieki (Finny), głównego miasta portowego Węgier i Kroacji. Pospieszili tam dygnitarze węgierscy i kroaccy, tudzież deputacje od wszystkich pułków Pogranicza z różnymi prośbami. Czytamy w *Fremdbt.* pod d. 11. b. m.: „Szef sekcji p. Nördling skończył inspekcję kolei galicyjskich i wnet powrócił do Wiednia. Pod jego przewodnictwem spełnił się teraz zapewne nowy projekt ziania czterech małych kolei galicyjskich. Zapewniają nas, że nie kolej Karola Ludwika, ale Czernowiecka będzie osiã tego ziania. Kolej ta zostanie prawdopodobnie rozdzieloną, a część jej rumuńska, osobnemu, samoistnemu Towarzystwu zdana. Część austrjacka otrzymałaby w tym razie koncesję na linie Lwów-Tomaszów i Stanisławów-Husiatyn. Dowiadujemy się oraz, że projekt ziania ma być przeprowadzonym na koszt pa-

stwowy w taki sposób, że utworzyłaby się w Galicji wielka sieć kolei państwowych. W tym celu ma być zaciągnięta 200-miljonowa pożyczka kolejowa, hipotekowana na nabytych i wybudowanych jej kosztem kolejach galicyjskich. Ministerjum skarbu przychyliła się do popierania tego projektu pieniądźmi.“

Według *Pressey*, walne zgromadzenie Towarzystwa kolei Albrechta odbędzie się w czerwcu. Rada zawiadowcza spodziewa się, że do tego czasu nadejdzie zatwierdzenie zmian statutów, zwalniającej od obowiązku wybudowania linii Stry-Beskid, na podstawie dotychczasowych przepisów koncesji.

Presse zaprzecza, jakoby austrjacko-moskiewskie konferencje cłowe już były skończone.

Nadesłano już z Wersalu telegraficzne sprawozdanie z pierwszego po feriach d. 11. maja posiedzenia francuskiego Zgromadzenia narodowego. Niema tam najmniejszej wzmianki, jak to zapowiadano o pokojowych zapewnieniach ks. Decazes. Może to nastąpi na zgrem posiedzeniu. Posiedzenie było krótkie. Po akonstytuowaniu się biur, minister skarbu przedłożył budżet na rok 1876; a minister robót publicznych projekt ustawy względem kosztów instalacji obu Izb w Wersalu; przyjęto nagłość tego projektu. Izba stawia na pierwszy porządek dzienny ustawę o kasach oszczędności, a przez wyzwa komisję do częściowych wyborów, aby przyspieszyła prace swoje, i na tem zakończyło się posiedzenie.

Co do stanowiska i wzajemnego stosunku różnych stronnictw, należy zanotować, iż powszechnie mniemają, jako zgodną między lewicą i środkiem z ławością przyjdzie do skutku, zwłaszcza w ogólnym planie prac parlamentarnych: na podstawie tego planu porządek dzienny ograniczy się do ustaw i projektów najniezbędniejszych. Minister Dufaure, o ile może tworzy temu usposobieniu, a koledy jego pójdz z nim zgodnie. Zdaje się, iż to porozumienie w Izbie jest zwierciadłem tego, co się dzieje w całym kraju. Bo i w prowincji nadeszły wiadomości, o zgodnym wystąpieniu obu największych stronnictw, orleanistowskiego, czyli jak je dziś chcą nazywać, liberalnego, i republikańskiego. Skrajne tylko frakcje jakos nie mogą się nastroić do tego kamertonu.

Ze skrajnymi republikanami łatwiej, bo gotowi są do ustępstw; a co do widac z wieści, podług której nowo wybrany prezes paryskiej Rady miejskiej, p. Floquet, ma na przedstawieniu swoich przyjaciół, zrezygnować z posady. Legitymistom nie nadesłano jeszcze stanowczego i zupełnego programu, ale z wielą stron zapewnijają, że hr. Chambord napisal list do przyjaciół, w którym poleca im unikać wszelkich związków z bonapartystami w sprawie wyborów do senatu. Tak więc bonapartysty niby najgorzej stoją, bo na ten związek bardzo wiele liczyli.

W Berlinie parady, festyny i wzajemne carskie adoracje nie ustają. Carowie dają po-

śluchania kanclerzom, kanclerze odwiedzają siebie wzajemnie, a co mówią, to się zapewne znacznie później dowiedzą ci, którzy pragną wiedzieć.

Podług *Nordd. Allg. Zig.* pruscy ministrowie sprawewągranych i wyznań, wydali do podwładnych urzędów polecenie, aby z powodu zamierzonych procesji kościelnych jubileuszowych odmawiali potrzebnego policyjnego zezwolenia, a to w celach jak się tłumaczy, utrzymania publicznego bezpieczeństwa i porządku. Ma to być odpowiedź rządowi, na zapowiedziany przez papieża jubileusz. Ma się więc na celu nie utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, lecz przeszkodzenie objawom gorliwości religijnej, która by wzmocniła opozycję dotychczasową. Tem się rząd pruski jeszcze nie zadawalnia: działa on zawsze nie tylko prewencyjnie, ale i represywnie. Oto donoszą z Berlina o rozporządzeniu, które rozesłano wszystkim władzom okręgowym, a podług którego uznają się za karygodne wszelkie składki na księży katolickich, którymi brakowało upoważnienia naczelnego prezesa. Ów zaś organ rządowy nie ma powodów być szczerzym w udzielaniu takich upoważnień, owszem i interesie jego wcale takowych nie udzielać, a ponieważ w skutek nowej ustawy tak zwanej Brodkerbesetz, duchowieństwo pozabawione zostało wypłat ze skarbu, więc postanowienie powyższe zmierza ku temu, aby formalnym głodem zmusić duchowieństwo do złamania przysięgi i uznania ustaw państwowych.

Według doniesienia *Schlesische Zig.*, ksiądz biskup Forster, który nie stawil się przed sądem 5. maja, otrzymał z centrum zawiadomienie, iż 7. maja ma być aresztowanym, co spowodowało wyjazd jego do Johannsburg, aby ztamtąd sprawować dalej urząd kościelny na prowincji Ślązka i Poznańska. Dziennik rzeczony daje przeto do poznania, iż biskup wrocławski jest tajnym delegatem dla w. ks. Poznańskiego.

Według korespondencji do *Ojczyzny* z Warszawy z d. 7. bm., w Wilnie w tych dniach aresztowano 130 ludzi, Moskali i żydów, w związku z wielkim spisem nihilistycznym, odkrytym w Petersburgu i Moskwie. Żydzi przewozili mieli w postawach sukna, oraz sztucznych płótna i perkalu, proklamacje komitetów nihilistycznych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 10. maja.

Postowie polscy w sejmie berlińskim często zabierają głos. Oto największe ich przemówienie: Na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 1. maja, w czasie obrad nad projektem od administracji majątków kościelnych, wystąpił poseł Stanisław Chłapowski z mową, wypowiedzianą z gorącym uczuciem i prawdą, w której między innymi wykazał, że obecnie a nas w Poznaniu, z uwagionym arcybiskupem kardynałem na czele, siedzi uwagionych albo zostaje w banicji: dwóch biskupów, trzydzie-

nad sobą, bez energii i pomysłowości, słowem jest jakby nie swój. Toż samo da się powiedzieć o kasacie, rolniku, Anglik, prawda, że kocznie, ale koczując z ptugiem.

Sposób wykładu profesora Duchńskiego jest lekki, popularny, żywy, czysto francuski, uzbrojony mnóstwem epizodycznych ustępów i obrazów. Tkwi w nim polemizacja, świadcząca że p. Duchński staczał żywe polemiczne boje z przeciwnikami, w obronie zasad przez siebie głoszonych. Wykłady swoje nazywa on zawsze konferencjami, pogadankami, bo przywykł do tego, aby wywoływał zarzuty i natychmiast na nie odpowiadał. Toż i na tym wykładzie wzywał publicznością, aby na oponowała. Nikt nie wszedł w szranki. A gdy po skończonym wykładzie bliżsi znajomi i wyznawcy zasad jego, tłumaczyli, iż zwyczaj taki nie jest tu dostatecznie upowszechnionym; — „to można listownie zarzuty mi poczynić, odrzekł profesor, a ja chętnie każdemu odpowiem.“

Dnia 10. maja, przy nabitej sali rat. słuchaczami, profesor miał drugi swój wykład w przedmiocie, który tu według jego zasad starałiśmy się wyłożyć. Objął on go mnóstwem faktów, spostrzeżeń, które dopiero uważny słuchacz w systemat pewien ułożyć sobie musi, ażeby zrozumieć całość organiczną teorii etnograficzno-historycznej profesora Duchńskiego. Jest ona tak oryginalna i nowa, że zawsze pierwsze jej wrażenie jest niejasne lub też negacyjnego charakteru. Dopiero po głębokiem zbadaniu i uporządkowaniu poglądów podanych, staje się wszystko jasnym; — pozorne sprzeczności znikają i teoria uczonego Kijewlanina okazuje się zupełnie na wysokości postępu historycznej wiedzy. Materiał historyczny znajdujący w niej wiele rzeczy, na które się godzą; toż samo idealności w historii przynajmniej do niejednego wypowiedzianego poglądu. Już to samo, że sprzeczne a różne, główne szkoły historyczno-filozoficzne dopatrzyć się w teorii profesora Duchńskiego: swojego dopełnienia, dowodzi naukowej wysokości teje teorii i jej syntetycznego, odpowiadającego postępowi wiedzy, charakteru.

Szczupłość mniejsza nie pozwala nam powtórzyć wszystkich faktów wypowiedzianych podczas wykładu. Dziwiły one jedynie, gniewny materiał, dość chaotycznie przez profesora podany, w pewną metodę ułożyli.

Słyszyliśmy, że obie te prelekcje ogłoszone zostaną według stenograficznych zapisek; to nas uwalnia od dalszych uwag, które kończymy najgorętszym życzeniem, ażeby poglądy i prawdy, głoszone przez p. Duchńskiego a przyjęte już we Francji i we Włoszech, zyskały sobie uznanie u nas i jak najprędzej wprowadzone zostały do podręczników szkolnych geografii i historii. J. G.

Anegdoty, dotyczące się zgody Moskwy z Polską.

...Dla podobnych, fałszywów bądź gróźb, gniewem, albo milczeniem. Z obłąka nie rob sojuszów. Krasziński. Resurrecturis.

Madrość narodu, zarówno jak jego instynkt, wyraża się zwykle w przysłowiach lub anegdotach, które częstokroć są tak charakterystyczne, tak wymowne, że starczą za najdłuższe rozprawy.

Kilka anegdot, poważnych treści, smutnych w gruncie, a w formie dowcipu są najlepszą odpowiedzią na odgrzywiającą się dziś przęd nami kamedją, która byłaby śmieszna, gdyby nie była oburzająca. Z jednej strony: Moskale wymordowawszy znaczną część narodu, zrabowawszy mu wszystko, w tej samej chwili, gdy katują unitów, umizgają się do nas, bojąc się Prusaków; proponują zgodę i wmawiają w nas, żeśmy do niej skłonni. Z drugiej strony: przewrotni dziennikarze i niedouczone pół-mędrki stroją się w frazy dyplomatyczne lub naukowe na przemian, rozprawiają o „panslawizmie“, o „pobratymstwie Moskalców z Polakami“, o „polityce na własną rękę“ i udają „przewodników opinii publicznej“, kuja, intrygują, zdradzają naród „na podstawie historycznej „prawdy“, lub pod pozorem „wyłączenia naukowego celu.“

Wobec tego obmierzłego widoku, przycho-dzą na myśl następujące anegdoty z dzisiejszych czasów.

Hr. C. z Litwy, jadąc z ulubionym małym pieskiem, znalazł się w jednym wagonie z jakimś moskiewskim generałem. Zaczęła się rozmowa po francusku, o polityce, a mianowicie o Polsce. Moskale bowiem najlepiej nawet wychowani, są tak nie delikatni, że lubią rozstrzątać zadane przez nich rany. Wśród rozmowy, rozpieszczony pieszek kreślił się ciągle. Hr. C. kładł go na materac, mościł mu miejsce na poduszce; wszędzie mu było było. Pieszek wstawał, wdzierał się na kolana hrabiego, chcąc konieczności spoczywać na jego ręku. To się powtórzyło kilka razy... „Wy Polacy — mówił generał — Jesteście strasznie wymagający! Nigdy was zadawolnić nie można! Cokolwiek wam dać, zawsze pragniecie czegoś więcej.“ — „Voyez-vous mon general, cela depend de la nature et de l'habitude“ — odrzekł hrabia. „Regardez ce petit chien. Il n'est pas content, meme sur un

coussin; il vent etre toujours dans mes bras, parce qu'il s'y est habitue. Et le cochon?“ (Widzi pan jeńca... to zależy od natury i przyzwyczajenia. Patrz pan na tego pieska. Nie kontent nawet z poduszki. Chce leżeć na mojem ręku, bo do tego przywykł. Świnia ma inną naturę...)

Pan O. bogaty właściciel z Podola ma piękną, marmurową statuu, wyobrażającą rzymskich gladiatorów. Jeden z gladiatorów w tej grupie, obalony, leży; drugi przyciska kolaniem pierś obalonego, lewą ręką dusi go za gardło, prawą pięścią podniesioną, ma zadać mu cios ostateczny. Pewien moskiewski urzędnik, przypatrując się grupie, zapomniał: „Co przedstawia ta statua?“ — „Eto sławiański sojusz“ — odrzekł p. O. (Jest to sławiański związek.) „Kak o to? co to znaczy?“ — zapytał znowu urzędnik. — „Nol to na spodzie Polak; a tamto Moskal na wierzchu“ — odpowiedział gospodarz domu. Urzędnik przyznał, iż to jest prawdziwe rozwiązanie sławiańskiej kwestji.

P. B. z Ukrainy, w podróży do Florencji, jechał w jednym wagonie z jakimś moskiewskim magnatem. Zaczęli z sobą rozmawiać po francusku. „Pan z której gubernji?“ — spytał Moskal Ukrainca. — „Z kijowskiej.“ — „Rossjanin?“ — „Nie, Polak.“ — „To wszystko jedno“ — rzekł magnat. „O! wcale nie jedno.“ — „Jakaż różnica między Rossjaninem a Polakiem?“ — rzekł znowu ironicznie Moskal. — „Ta sama jaka jest między katem a ofiarą“ — odpowiedział Ukrainiec. (La meme difference qui existe le bourreau et la victime.)

Pani * z Litwy, mieszkająca w Kijowie, zmuszona będąc znajdować się na balu u generała gubernatora, prowadziła rozmowę w języku francuskim, z jednym z moskiewskich dygnitarzy. Mówiono o zgodzie Moskalców z Polakami. „My pragniemy zgody z Polską; — rzekł dygnitarz, — chcemy żyć z wami, wyciągamy do was dłoń przyjaźni, ale jej nie przyjmiecie! Fanatycy ją odrzucą. Jesteście nieubłagani w mienawiszi ku nam.“ — „My podamy wam rękę — odpowiedziała pani * ale przed Dniepr.“

Sprawozdanie

z wykładu profesora Franciszka Duchńskiego, kijewlanina, w dniu 8. i 10. maja b. r.

Słynny etnograf i historyk powitany był przy wejściu do sali słuchaczami i przeciętymi oklaskami. Wzruszony tym dowodem życzliwości i uznania od wspaniałych ziemków, p. Duchński zaprzagnął odzwajnić się słuchaczom gorącym wynurzeniem swych uczuć. Zanim przeto przystąpił do właściwego przedmiotu zapowiedzianego wykładu o hydrografii i etnografii Europy, wznosił słowa przywołania dwie chwile dziejowego znaczenia z ubiegłego roku, z któ-

rych jedna żywo poruszyła umysły, a druga zelektryzowała sumienia i serca ludzkie.

Austrjacka wyprawa podbiegunowa Payera zainteresowała nie tylko uczonych, zapowiadając im na przyszłość obfite badania geologiczne, ale w równej mierze obudziła ciekawość szerszej publiczności, rodząc nowy zapal dla nauki i wiary w potęgę ducha ludzkiego. Równą wiare, a większy podziw i uwielbienie obudziła ofiarność męczenników podlaskich, bo niedość że wywołała dla tych bohaterów włościach współczucie serc tkliwych i szlachetnych, ale wprawiła w zdumienie zimnych a rozważnych myślicieli: serca prostaczków umiłowali bożą prawdę wolności, i jej pragnienie życiem okupili! Tak więc zapal dla prawdy, zdobywanej umysem, i miłość dla prawdy, okupionej sercem, powinny przyświecać usiłowaniu człowieka. Szanowny prelegent prosi, aby i jego przedmiot uwzględniano z tego dwójakiego względu, bo aby tym się przedmiotem przejąć, potrzeba umiłowac materiał jego: ziemię i ludzi.

Przechodząc do etnograficznych stosunków, profesor w skromności nie chce przypisywać swojej osobie zasług np. przyznawanych ze względu na prawdy przezeń głoszone; bo prawdy te, zarówno hydrograficzne jak i etnograficzne oddawna były znane; ubolewał jeno nad tem, że bardzo często o nich zapominają. W szkołach prawie nie uwzględniają tych prawd. Oprócz hydrografa Wincentego Pola, o której nie wiedział dokładnie będąc zagranicą, nie znalazł ani jednego pisma polskiego, któreby te prawdy przypominało. Dlatego z wielką radością oświadcza, iż wzięwszy do rąk maleńką książkę (Geografie dla użytku szkół niższych) p. Wachnianina, przypadkowo natrafił w niej na wzmiankę, odpowiadającą przyjętem przez prelegenta zasadom podziału wód europejskich na dwa baseny: atlantycki i kaspijski.

Ural nie stanowi żadnej granicy między Europą i Azją, bo masyłaby być to daleko większe góry, aniżeli np. Karpaty, odgraniczające tylko dwa kraje, nie zaś dwie części świata. Ztamtęj strony Uralu nie ma żadnych różnic; tu i tam ta sama roślinność, klimat i ludzie; to też i sam rząd moskiewski, nawet w podziale administracyjnym, nie uznaje tej granicy. Jeśli nie możemy widzieć Europy z tej strony Uralu, lub jakiejś odległej Azji ztamtęj strony Uralu, dlatego, że kraj, począwszy od tamtej strony Dniepru, rozciąga się w jednym i tym samym charakterze het aż poza Ural, to zmieszani jesteśmy, stosując się do używanej nazwy Europy, przyjąć podział jej na Europę atlantycką i kaspijską. Granicę między temi dwoma działami stanowi linia, przeprowadzona od Dżirny północnej przez Wajdańską wysoczyznę do Donu. Różnicom hydrograficznym między tą a tamtą stroną tej linii, ściśle odpowiadają różnice etnograficzne i społeczne. Główną cechą basenu atlantyckiego jest mnogość i rozmaitość jego systematów rzecznych. Liczba ich docho-

dzi do trzydziestu jeden, gdy, przeciwnie, w basenie kaspijskim, czyli w ogóle Europy uralskiej jest jeden, jedyny tylko systemat rzeczny — Wolgi.

To też gdy wśród tamtej mnogości i rozmaitości porzezy, wśród tych przyrodzonych warunków, rozwinęła się rozmaitość życia i wyrobiła się mnogość prowincjonalizmów narodowych; to przeciwnie na trzykroć większym systemacie nadwołżańskim zapanowała jednolitość i jednostajność. Biorąc jeden tylko świat sławiański, widzimy ludność około 45 milionów, mówiącą 8 językami i wielką liczbą narzezy i podrzezy, taka zaś sama liczba moskali mówi jednym i tym samym językiem bez żadnego narzeza. Wobec federalistycznego ustroju jednych, stoi carski centralizm drugich; to gęboko odczuty indywidualizm z pojęciem własności osobistej, tam wszelkie zaparcie się własnej woli z istniejącą od wieków ideą komunizmu.

Wybitne cechy cywilizacji jednego a drugiego podciągnąć się dadzą pod ogólne miano dwóch kategorii odwiecznych: ludy aryjskie są rolniczymi, ludy turańskie koczowniczymi (nomadycznymi). Z pomiędzy wielu objawów, usprawiedliwiających te cechy, prelegent przytoczył najświetniejszy dowód, zacierpnięty ze źródeł turańskich, z urzędowych statystycznych wykazów ministerstwa petersburskiego. Oto na 8—9 milionów ludności tak zwanych krajów zabiranych (w urzędowym języku moskiewskim, północno i południowo zachodnim kraju) znajduje się bardzo wiele miast i miasteczek; zaś na 40 milionów ludności moskiewskiej znajdujemy o wiele mniejszą liczbę takich samych punktów stałych, będących łącznikami grupującymi interesa całej ludności.

Zjawisko to tłumaczy się naturą nomadyzmu, który nie daje potrzeby ludziom silniejszego zespolenia się dobrowolnego i ciągłej wymiany interesów moralnych i materialnych. Poczem profesor zbijał możliwe zarzuty co do wyłączności zajęć jednego a drugich ludów. Mogą przeciwnicy na poparcie własnych przekonań przytoczyć faktyczne dowody, że n. p. Chinńczycy, nienależący do ludów aryjskich, trudnią się rolnictwem, i są osiadli, a Niemcy i Anglijcy włączają się po całym świecie. Na to odpowiedź jest zasadnicza: zmianami odległej cywilizacji tych lud owoych ludów nie jest jeden jakikolwiek zewnętrzny objaw przypadkowy, lecz cała natura, sposób życia, zwyczaje, obyczaje, pojęcia. Prelegent sam widział w okolicach Odessy żydowskie osady rolnicze. Rząd moskiewski wysłał tam żydów drogą karną, pozostawiając im do wyboru albo aresztankie roty w Sybir, lub rolnictwo w koloniach południowych. To też trzeba było ich tam widzieć, aby ocenili należycie, o ile żyd trudniący się rolnictwem jest odmiennym; w handlu jest on ruchliwym, swobodnym, wesołym i przytomnego umysłu; w rolnictwie zużytym, pępym, nie panującym

stu pięciu proboszczów i wikarych, a trzydziści parafii bez pasterzy zostają! Wypowiedział dalej, że tak upadłe osobistość, jak Kubiczak, Kłęk i Gofebiewski, wprowadzeni gwałtem zostali zapomocą siły zbrojnej na probostwo, co dało powód do zajść i prześladowania ludu; że komisarze okręgowi, ztem najniższa klasa urzędników policyjnych, sprawnie na mocy nominacji urzędy inspektorów szkolnych. Z centrum na gorzkie wyrzuty, czynione Niemcom przez Chłapowskiego, wołano po razy kilka: „Stuchajcie! Stuchajcie!“ Po skończonej zaś mowie dano mu brawo z tegoż centrum i na ławach polskich, reszta atoli sejm u zachowała się obojętnie, a nawet nieprzejawnie.

Następnie zabrał głos poseł ksiądz Respa- dek. Mówił ze zwykłą sobie energią, i przyto- czył słowa: „Własność każdego — powiada Fichte starszy, a Fichte nie należał do katolików, i był prócz tego bardzo dobrym patriotą niemieckim — dopóty jest szanowaną przez drugiego, dopóki pierwszy własność ostatniego szanuje. Najmniejsza naucej własności zrywa cały układ i uprawnia obrazonego do odebrania obrazajemu wszystkiego, jeżeli może. Tym sposobem stawia każdy cały swój majątek jako rekosobie, że cudzej własności nie naruszy. „Wiem wprawdzie, że panowie, a przynajmniej większość część z was, całego tego orzeczenia nie podpisacie, i ja nie podpiszę go także, bo to prowadziłoby do niebezpiecznych konsekwencji, ale *tertium comparationis*, właściwe porównanie, o które tu chodzi, jest stosowne i dotyczy zupełnie mego zdania, jeżeli takowe potrzebuje w ogóle poparcia.“ Mowa szanownego posła, wykazująca niebezpieczne skutki naruszenia własności kościelnej, wzniesła w Izbie niepokój, zwłaszcza gdy mówił następujące wiersze: „Gdy wszelkie wyzwanie z urzędów, banicje, więzienia, fantowanie aż do najniezdrowszych do życia rzeczy, co sprzeciwia się wyraźnym orzeczeniem prawa krajowego, nie skutkowały, królewski rząd prawem o zawieszeniu subwencji państwowej dla biskupów katolickich i duchownych, nietylko arcybiskupów, biskupów i kanoników pod względem materialnym, na największe naraził straty, ale nawet rzeczywiste choroby, i z powodu podwyższenia wieku niezdołnych już do dalszego urzędowania duchownych, wyrzucił na ulicę w całym znaczeniu tego słowa. (Głosy: Dobrze! Stuchajcie! Pfu!) „Tak jest, panowie! Kościół polski nie obawiał się nigdy drogi krzyżowej, a matki nasze jeszcze podobne są do tych, które synów swoich przy ostatnim z nimi pożegnaniu, gdy chodzilo o obronę Niemiec pod Wiedniem, temi zgębnymi słowy: „Wracajcie z zwycięzcami, albo nie wracajcie wcale!“ Huczniei oklaskami przyjęto wreszcie konkluzję zacnego kapłana, ale wotowano według rozkazu rządu, to jest za rabunkiem mienia kościelnego.

W skutek niesłusznych podejrzeń o rzucenie kławy na Kicka w kościele w Kwilcu, aresztowany został ks. Gebel, były wikary w Szodrach, majętności posła p. Stanisława Chłapowskiego, zostający obecnie w domu pp. Chłapowskich tamże; a przywieziony do Poznania, badany był policyjnie. Z Poznania powieziono go do Kwilca dla sprawdzenia tożsamości osoby. Ale po odbytem śledztwie, wykazało się że posądzonym był mylnie. Dotąd jednakże trzymają go jeszcze w więzieniu, aby wy badać z niego wiadomość o delegacji papieżkiej i tajemnym rządzie kościelnym. Tymczasem denuncjowała prasa niemiecka, tutejszo niemiecka rozumie się, bo ta jest tylko podła, że ponieważ pan Napoleon Mańkowski w Rudkach, ożenim jest z córką pp. Chłapowskich, a Rudki niedaleko Kwilca są położone — zatem ksiądz ów, który wyklął Kicka, z Rudek zapewne przybył musiał. Ztąd ścisła nadzyczaj odbyła się rewizja w Rudkach, gdzie jest pałac, należący niegdyś do generała E. Wegierskiego, ale naturalnie, że nie nie znaleźli i nie wysledzili. Prasa niemiecka rozpizuje się nawet, że wiadomościem jest nazwisko woźnicy, który owego księdza powiózł z Rudek do Kwilca — i że ksiądz ten wsiałd następnie we Wronkach na kolej żelazną. Podobno, że pan Mańkowski wezwany jest jako świadek w tej sprawie, na dzień 11. bm. Rzeczywiście zabawem, a wywołującym gniew pana landrata, miało być badanie chłopów parafii Kwilca: jak ksiądz ów wyklinający wyglądał? Jedni twierdzili, że był młody; drudzy, że już w latach; według jednych miał być blondynem, według drugich brunetem, a według innych jeszcze, siwym. Podobnie zeznawali i co do koni, któremi przyjechał ksiądz tajemniczy; przyjechał czterema mówili jedni, parą mówili inni; konie były siwe, to gniale itd. Wreszcie p. landrat acz Niemiec zniecierpliwili się, rucit pismo i rozgniewany był do żywego, na tę mniemaną głupotę polskich chłopów.

Outdeutsche Ztg. wydrukowała za innemi za granicznymi gazetami, śmieszna i kłamiwa korespondencja niby to z Krakowa, donosząc: że do Krakowa przybyła wielka liczba pruskich urzędników, należących do policji tajnej, dla pochwymania nicy wiele rozgłoszonego spisku, w celu zamordowania księcia kanclerza Bismarka i ministra Falka; że na czele tegoż spisku stoi krenwy byłego arcybiskupa Ledóchowskiego (!!!), że kilku z tych panów wyjechało do Warszawy, inni do Wrocławia a inni jeszcze do Berlina. Od kilku dni — donosi dalej ta sama fałszywa i niekierowna korespondencja — trwają już śledztwa, lecz dotąd jeszcze żadnej bliższej nie powzięto wiadomości. Częste zamykania dworców kolei żelaznej, niby to mają na celu poszukiwanie delegata, ale raczej są w związku z tym najnowszym ntramotońskim kompletem (!!!). Naczelnikowi policji politycznej w Berlinie, inspektorowi kryminalnemu Pick, który dotąd dwóch miał urzędników do pomocy, dodano obecnie 12 — dwunastu, dla zabezpieczenia zagrożonych osobistości. Bismark w punkcie zamachów zupełnie zarwował. O tem wszystkim co tu piszą, nikomu ani się śniło w Krakowie.

Panowie Doroszyński i Terenkoczy, artyści dramatyczni ze Lwowa, mają przynajmniej sobie dyrekcję teatru polskiego w Poznaniu. Powinnować im musimy zaszczytu, jaki ich spotkał, przewodniczenia pierwszemu stalemu teatrowi na kresach. Wielki to, obywatelski obowiązek.

Paryz d. 7. maja.

W jednym z poprzednich listów, mówiąc o usiłowanach emigracyjnych postawienia zbiorowemi siłami dziennika, wspominałem, że pani Duchńska pomimo przyrzeczenia nie przyjęła w pracach przygotowawczych udziału. Czuję się w obowiązku rzecz tę sprowadzić w ten sposób, iż od pani Duchńskiej otrzymano oświadczenie i przyrzeczenie, iż jakkolwiek zajęcia z przyczyny rychłego wyjazdu, który miał nastąpić 5. b. m., nie pozwolą jej przyjąć czynnego udziału w pracach przygotowawczych, to

usiłowania, w tym celu podjęte, carem sercem podziela, a gdy pismo już stanie, to nazwiskiem, piórem i ofiarą. gdy jej będzie potrzeba, najchętniej i najskrajniej do dzieła się przyczyni, za które też oświadczenie proszony jestem o złożenie jej publicznego podziękowania.

Sprawa samego dziennika powoli wstępuje na drogi praktyczne. Pierwotne koło inicjatorów, które zrazu przyjmowało udział w ogólnej dyskusji ludzi pióra, nad doniosłością i kierunkiem pisma, spostrzegłszy się w czas, iż obecnością swoją i udziałem w dyskusji utrudnia jej postępek, stanowczo od dalszego udziału w tych pracach się sunęło. W ostatni przeto wtorek miało miejsce zebranie już samych tylko ludzi fachowych, pisarzy i dziennikarzy, których uproszono o porozumienie się w tej sprawie. W kółku tem zasiadli przeto z emigracji z r. 1831 pp. Dybowski, Mazurkiewicz, Nabelak i Retel, z r. 1848 p. Norwid wymówił się od czynnego udziału, dając też samo co i pani Duchńska zapewnienie; z ostatniej emigracji z r. 1863 pp. Gregorowicz, Konwicki, Pawłowski, Siwiński i ks. Żuliński, w końcu z młodego pokolenia starej emigracji p. Gasztołt. Jest to bez zaprzeczenia kółko jeszcze dość ścisłe, nie użyty w niem innych sil emigracyjnych, które użyty w emigracyjnym piśmie by należało jak n. p. pp. Br. Zaleskiego, Chojeckiego, Ostrowskiego, Chodźkę; z młodych Rydzewskiego, Hertla, k. Wilczyńskiego, Jurkiewicza, Akielwicz i t. d. — lecz przez wzgląd na trudność przeprowadzenia choćby tylko jednego zebrania, wyczerpującego te siły emigracyjne, postanowiono w istniejącym składzie przystąpić natychmiastowo do przedyskutowania programu pisma, a gdy takowy już stanie, dopiero wówczas zaprosić wszystkie osoby, w piśmie mogące przyjąć udział, dla oddania im zapoczątkowanego dzieła pod rozwagę.

Wrażenie jakie wnieśliśmy z tego pierwszego posiedzenia, jest bardzo obiecujące; w dzielności tam ludzi, którzy przez lat 30 z sobą walczyli, a którzy nie dość, że popatrzyli sobie w oczy, i podali dłonie, ale co ważniejsza, w wypowiedzianych poglądach w zupełnej ze sobą znaleźli się zgodzie. Dyskusją o znaczeniu pisma zamknięto orzeczeniem, iż dziennik, nie prowadzonym, nie jakiegoś stronnictwa, lecz emigracyjno-narodowym winien być organem, jeżeli zaś w tym samym porządku i w tej samej zgodzie dalsza przebiegnie dyskusja, to możemy czytelników naszych zapewnić, że pismo to, narodowym organem, w całym znaczeniu tego wyrazu stać się będzie musiało.

Posiedzenia sejmowe.

Siedemnaste posiedzenie d. 13 maja.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 35. Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Brzegi gmina, o zarządzenie przepokup Wisły przez grunta gminy Brzegi. 2) Nowy-Targ gmina, o ustanowienie trybunału I. inst. w Nowym-Targu. 3) Mościska, Wydział pow., o powiększenie liczby posłów z miast. 4) Batorowicz Aleksander, gr. kat. proboszcz o pozostawienie gr. kat. urzędu filialnego w Podberczach w obrębie sądu powiatowego w Załozcach. 5) Tenże proboszcz o pozostawienie gr. kat. urzędu parafialnego w Seretce w obrębie c. k. sądu pow. w Załozcach. 6) Zaleszczyki gmina o powiększenie liczby posłów z miast. 7) Gmina Mała o pozostawienie jej przy c. k. starostwie i sądzie w Ropczycach. 8) Obszar dworski i urząd parafialny w Małej o pozostawienie ich przy c. k. starostwie; sądzie w Ropczycach. 9) Rosenthal Leon, nauczyciel przy głównej szkole izraelskiej we Lwowie o subwencję na kształcenie syna swego Maurycego.

Petycje te odesłane zostały do właściwych komisji, a mianowicie: petycyjnej, prawniczej, statutowej, terytorjalnej i budżetowej. Poseł Kowalski wnosi, ażeby jedna z petycji na jego ręce złożonych, w przedmiocie przyłączenia do sądu powiatowego wnoszącej petycji gminy, przekazana komisji petycyjnej na jednym z dawniejszych posiedzeń, odstąpiona została komisji terytorjalnej.

Poseł hr. Golejewski opiera się temu z powodów regulaminowych, skoro bowiem petycja odesłana została do komisji petycyjnej, to regulamin żąda, aby tylko komisja wniosła gdzie petycja ma pójść dalej. Poseł Kowalski zwraca uwagę, że to wszystko jedno, gdyż ostatecznie zawsze sejm decyduje, komisja zaś petycyjna zapewne nie chce przetrzymać petycji, która w skutek tego mogłaby się dostać do komisji właściwej *post festum*.

Poseł hr. Golejewski oświadcza, że uważa to może tylko za życzenie p. Kowalskiego, nie może zaś odbierać komisji stojącego jej prawa i nie chce tworzyć precedensu, żeby posłowie w sejmie wnosiły co ma się stać z przedmiotami, już komisjom przekazanymi.

Po tym formalistycznym epozodzie, hr. Golejewski jako przewodniczący komisji petycyjnej, wnosi odstąpienie komisji budżetowej przekazanych komisji podażi dyrekcji teatru Towarzystwa bursy w Jarosławiu o subwencję co Izba uchwała.

Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji drogowej, o wniosku Wydziału krajowego, w przedmiocie reformy ustawy drogowej.

Sprawozdawca wniosku wnosi p. Apolinary Jaworski i p. Erazm Wolański.

Większość komisji trwa niezmiennie przy swoich zasadach przyjętych zeszłego roku, a podzielanych przez Wydział krajowy. Zasady jej strzeszczają się w tem, że główny nacisk kładą na utworzenie dróg powiatowych, ważniejszych pod względem komunikacji, łączących miasta i miasteczka ze sobą z drogami rządowemi, krajowemi, ze stacjami kolei, na wynalezienie środków do budowania i utrzymania tych dróg i pociągnięcie do tego ile możności wszystkich, którzy z takich dróg korzystają, w miarę korzyści, dalej na względnie najsprawiedliwszy rozkład prestatji tak do tych dróg jak i do innych, wreszcie na uwzględnienie sił podatkowych w kraju.

Co do przekazanych komisji drogowej trzech projektów zmiany ustawy drogowej, wniesione przez przewodniczących Rad powiatowych krakowskiej, pilźnieńskiej i czortkowskiej, sprawozdanie większości stanowczo się przeciw nim oświadcza. Projekt krakowski nie usuwa jednej z głównych wad dotychczasowej ustawy t. j. nieodpowiedniego rozkładu prestatji między obszarem dworskim a gminą, i mnoży kategorie dróg kosztem należytego zawiadownia i nadzoru innych. Projekt pilźnieński poleca powszechną relucję prestatji na gotówkę i ściąganie teje gotówki, co dla znacznej części obowią-

zanych mogłoby się stać ciężarowym; projekt wreszcie czortkowski środki potrzebne na budowanie i utrzymanie dróg gminnych, chce czerpać z dodatków do podatków, rozkładając je między obszary dworskie i gminy, w miarę zużycia drogi, a miary tej szuka w stosunku ilości bydła rorobczego, znajdującą się w całym powiecie w gminach z jednej a w powiatach z drugiej strony. Zastosowanie jednak takiego przeciętnego stosunku byłby niesprawiedliwym dla każdego pojedynczego obszaru i gminy, w których naturalnie stosunek ten mniej lub więcej jest różny, a nadto miałyby ten skutek, że stopa procentowa dodatku do podatku byłaby inna w gminie, a inna w obszarze dworskim. Większość komisji uważa za właściwe pozostać przy zasadzie rozkładu ciężarów drogowych na same tylko dodatki do podatków, zwłaszcza że na zjeździe prezesów Rad powiatowych, gdzie, jak wiadomo, na nic się nie zgodzono, tę przecie zasadę jednomyślnie przyjęto.

W tym duchu wypracowany projekt, przedstawia większość Izbie do przyjęcia.

Mniejszość komisji tak w roku przeszłym jak i obecnie trwa przy zasadzie, że kosza budowy i utrzymania dróg, tylko datkami pieniężnymi mają być pokrywane, i że kontrubucję przyczyniać się mają jedynie przez opłatę dodatków do podatków. Co do kategorii dróg jednak, różni się mniejszość w projekcie tegoż rocznym od przeszłorocznego projektu. W r. z. przyjmowała tylko dwie kategorie dróg, to jest krajowe i gminne, później chciała mieć tylko powiatowe i gminne, obecnie zgadza się na trzy kategorie jakie teraz istnieją.

Do mniejszości komisji oprócz p. Erazm Wolańskiego należą pp. ks. Lisiewicz, Chrapek i Michalski, większość zaś oprócz sprawozdawcy stanowią pp. Krzeczunowicz, Męciński, Hoppen i Gros, który następnie w powodu słabości z tej komisji wystąpił.

Do głosu zapisani za wnioskiem większości pp. Wł. Badien, Rej, Męciński, Torosiewicz, Dunajewski, Wężyk, Cywiński, Gross, Baum, Krzeczunowicz, Skrzyński; przeciw zaś pp. Golejewski, Tyszkowski, Chrapek, Krasicki, Lisiewicz, Waygat, Włodek, Gniewosz, Kocyłowski, Jędrzejowski, Laskorz, Zakliński, Sptański, Kuzara, Michalski, Kobylarz, Żołądź, ztem za wnioskiem większości 11, przeciw zaś 17 mówców.

Poseł Władysław hr. Badien, imieniem Wydziału krajowego zabiera głos i w znakomitej mowie, którą w całości w naszym piśmie podamy, w mowie, której Izba z nętegożną uwagą wysłuchała, broni wniosku Wydziału krajowego i odpiiera zarzuty, aczynie wnioskem, przez mniejszość komisji. Kiedy Wydziałowi polecono wypracowanie projektu ustawy drogowej, przedstawilo mu się pytanie, czy nie należałoby utrzymać ustawy z r. 1866. Wydział krajowy był zdania, że ustawa ta utrzymana być nie powinna, a objawiając to zdanie, nietylko ocenił wartość praktyczną tej ustawy, lecz ze względów wyższej doniosłości, nie mógł się zgodzić z zasadą niejednostajnego wymiaru obowiązków. Nie śmiałyśmy powiedzieć kategorycznie, która strona na ustawie dotychczasowej korzysta a która traci, lecz w niektórych okolicach całkowity dochód z posiadłości, nie wystarczyłby na utrzymanie mostów, na gruncie tych posiadłości się znajdujących. Fakt jest, że ten niejednostajny wymiar obowiązków do starczyby pretekstem do waśni społecznych, dlatego Wydział sądzi, że utrzymanie być dalej nie może. Również nie mógł się Wydział zgodzić na myśl znienienia tylko niektórych paragrafów, gdyż przyszedł do przekonania, że to pociągnie za sobą zmianę całej ustawy.

Dalej mowca czyni ciężkie zarzuty wnioszkowi mniejszości i udowadnia, że wniosek ten jest zupełnie bez znajomości rzeczy napisany, tak dalece, że w obliczeniach, na których się opiera, zapomniano zupełnie o kosztach konserwacji dróg, i że gdyby ten wniosek przyjętym został, to ani kraj ani powiat, nie miałyby prawa budować dróg, uznanych powszechnie za najniebezpieczniejsze, uchwalonych przez sejm, jako krajowe, ale dotąd niezbudowanych. Najgłośniejszą jednak przyczyną, która przeciw wnioskowi mniejszości przemawia, są ciężary, jakie z przyjęciem tych ciężarów spadłyby na własność rolną większą i mniejszą, która już i tak u nas 73 proc. ogólnej cyfry podatków opłaca. Mowca wykazuje, że z przyjęciem wniosku mniejszości należałoby nałożyć 33 proc. dodatku drogowego, i powołuje się na cyfry przytoczone przez ks. Stępkę w uzasadnieniu jego wniosku, na dowód, że ludności rolniczej w kraju naszym podatkami już przeciążać nie należy i nie można.

W dalszym ciągu mowca cyframi autentycznymi, urzędowemi, odpowiada na cyfry jrojone, których rozgłaszanie po za Izbę (przez p. Erazm Wolańskiego) służyło do utworzenia drogi wnioskowi mniejszości. Wykazuje, że rozpowiększający te cyfry przetrzymali je, aby w jak najgłośniejszym świetle przedstawili administracji drogowej, wykazuje wreszcie, że kosza zarządu dróg wynoszą przeciętnie 410 złr., a nie 573 złr. na milę, jak to p. Wolański przypuszczał, i że mają się do kosztów zarządu dróg rządowych jak 14,5 do 27,5, czyli są prawie o połowę mniejsze.

Czy przytoczone cyfry nrzędowe odpowiadają szereżonym pogłoskom, zostawiam uznaniu Wysokiego sejmu, i dla lepszego rozpatrzenia składam ten wykaz na stole Izby. (Głośnie brawo.)

W końcu mowca oświadcza, że projekt większości komisji zgadza się w ogólności z projektem Wydziału, a zmiany które wnosi, są raczej dodatkowemi, na które w większej części Wydział krajowy się zgadza, prosi zatem Izby, aby projekt większości za podstawę obrad przyjęła. (Brawo!)

Poseł hr. Golejewski przeciwnym jest wnioskowi większości, nie myśli jednak bronić wniosku mniejszości, jest raczej za utrzymaniem starej ustawy ze zmianą §. 12. Dowodzi, że niejednostajność wymiaru obowiązków, pozostanie nadal, chociażby projekt większości przyjęto, bo obszarowi dworskiemu wygodniej będzie płacić, a włościanom odrabiać. Nie może się również mowca zgodzić z wnioskiem mniejszości, z powodu zbyt wielkich ciężarów, jakie z tego powodu spadłyby na kraj. Mowca nie stawia żadnych wniosków, ponieważ już od dwóch lat komisję drogową przesyłał jakaś fatalność, że jej wnioski są odraczane, więc i w tym roku zapewne tak będzie.

Poseł hr. Rej. Nikt nie wątpi o tem, że obowiązek utrzymywania dróg cięży na społeczeństwie, w kwestji drogowej idzie tylko o sprawiedliwy rozkład tego obowiązku. Projekt większości chce pociągnąć do współudziału w tym obowiązku nie tylko ziemie, ale i siły rorobcze, projekt mniejszości odwrotnie przyjął zasadę. Mowca z porównania stosunków naszych ze stosunkami francuzkimi, z którymi blisko jest obowiązek, wypracowuje wniosek, że w zasadzie zgodzić się należy z projektem większości, do którego jednak przy szczegółowej rozprawie,

zapowiada postawienie poprawek. Szanowny mowca mówił tak cicho, że bardzo nie wiele z jego mowy zanotować mogliśmy.

Poseł Tyszkowski przeciwny jest obu projektom. Jest w naszym kraju nieprzyjaciel, który wszystko w niwece obraca i nadaremnia, nieprzyjaciel tym jest nęda. Brak funduszy sprawia, że żadna ustawa ważniejsza, do której wprowadzenia w wykonanie potrzeba środków materialnych, do skutku przystić nie może. Każdy czuje za plecami, że jest krach w kraju.

Poseł Męciński oświadcza się za wnioskiem większości komisji, i w długim, pełnym werwy i dosadności przemówieniu, przyjętem z największym zadowoleniem, broni go, tudzież atakuje podstawę projektu mniejszości, która tylko w jednym względzie okazała się konsekwentną, to jest że od początku do końca opiera się na fałszywych cyfrach. Mowca po kolei przechodzi te cyfry, zbija je i stanowczo wykazuje ich mylnosć, a wreszcie zwracając się do sprawozdawcy mniejszości, p. E. Wolańskiego go, dodaje, że wprawdzie zwycajem jest w parlamentach, że sprawozdawca może na jedne za rzuty odpowiadać, a drugie zbywać milczeniem, był zatem może, że tu p. sprawozdawca zeche zarzuty cyfrowe, jako niezbyt dogodne, pominąć milczeniem; mowca przeciw zrywa go, a by tym razem chciał je odeprzeć, aby wytłumaczyć, kąd ma te cyfry, i jak niemi manipulował, i aby wreszcie nie frzesami walczył lecz faktami i rachunkiem odpierał rachunek i fałta.

Broniąc zasady prestatji od bycia, mowca przypomina, że zasady tej nie wynalazł ani Wydział krajowy ani większość komisji. Obo wiązywała ona od r. 1815 do 1830 w królestwie Polskiem i wtenczas tylko budowano tam drogi, a te które są dotychczas, w owej epoce zostały zbudowane. Wprowadzono następnie te zasady do Francji w r. 1836, później do Belgii i innych krajów i wszędzie pożyteczną się okazała; możemy i my zatem przyjąć ją bez obawy.

Mowca zastrzega sobie głos do obrony wniosku większości od dalszych zarzutów, jakiego przeciw niemu podniesione zostały. (Głośnie brawo.)

Poseł Chrapek w stród powszechnego gwaru Izby, przemawia przeciw projektowi większości. Mowcy najzupełniej słychać nie było.

Poseł Torosiewicz po dłuższym przemówieniu, w którym wykazywał zasadniczość wniosku większości, oświadczył, że głosować będzie za tym wnioskiem, zapowiadając jednak do §. 17. i 18. poprawkę, przyzwalającą Wydziałowi powiatowemu na drogi powiatowe żądać w zamian za prestatję w naturze, opłat w gotówce.

Podczas mowy p. Torosiewicza wice-marszałek ks. biskup Stupnicki chwilowo zastępował marszałka.

Poseł ks. Krasicki, wnosi przejście do porządku dziennego nad projektem większości a wzięcie za podstawę obrad projektu mniejszości. Dowodząc, że projekt większości jest nie ekonomiczny, bo marnuje kapitał pracy, przyjmując prestatję w naturze, które naturalnie byle zbyć, odrabiane będą, że jest anarchiczny, bo dozwala obszarom dworskim i gminom porozumiewać się co do ilości prestatji w naturze lub w gotówce uścić się mających, i że wreszcie gdyby ten projekt został przyjęty, to ziciłoby się to, czego żądali ci, którzy niegdyś stawiali wniosek rozwiazania Rad powiatowych, gdyż członkowie Rad powiatowych pocekaliby przed nawalem czynności, jakimi ich projekt większości obraca.

Poseł Dunajewski broni wniosku większości w świetnej mowie, która niezawodnie należał do najlepszych, jakie w sejmie lwowskim powiedziano. Mowę tę podamy w całości, tu wspomniemy tylko, że mowca tłumaczy się na wstepnie, dlaczego, nie będąc specjalistą, zabiera głos w tym przedmiocie. Sądzi, że w ciatach parlamentarnych bytoby niewłaściwem i niemożebnym ograniczać mowców do tego, żeby tylko w zakresie swej specjalności głos zacierali, a przytem w ustawie drogowej nie idzie głównie o system budowy dróg, nie idzie o wskazanie, gdzie jakie drogi są potrzebne, ale idzie o sprawiedliwy rozkład ciężarów, a w tej kwestji każdy jest specjalistą, bo każdy ciężary ponosi. Mowca z radością powitał projekt Wydziału krajowego i oparty na nim projekt większości, widząc, że na mocy dyskusji wypływa poważny satek, ale niestety, że tym satekiem, jak to zwykle bywa na morzu, wysunęła się krucha łódź, to jest projekt mniejszości.

Z wielką silą argumentacji i z sarkazmem w mlarę potrzeby, mowca rozbiiera dalej projekt mniejszości i wykazuje nowe w nim niekonsekwencje, przez żadnego z poprzednich mowców nie podniesione. Nie wdając się w krytykę zawartych we wniosku mniejszości cyfer, mowca szukał w nich związku systemu, dochodził, czy zostają one w związku z zasadami, do których się mniejszość przyznaje, badał czy te zasady różnią się w czemkolwiek od zasad większości i czy powinny być prowadzić do odmiennego projektu, i wszystkiego tego nie znalazł. Sprawozdanie większości mówi o projekcie mniejszości, że jest łatwiejszym w wykonaniu niż projekt większości. W tem jednym podobliwym zdaniu mowca z większością zgodzić się nie może i wykazuje, że tak nie jest, że projekt mniejszości wcale nie zasłużył na tę pochwałę.

Zwracając się następnie do mowcy, który przed nim głos zabierał, p. Dunajewski odpiiera uczynione przez niego wnioski większości zarzuty. Ustawa, proponowana przez większość, nie myśli marnować pracy, ci ją marnują, którzy chcą pracę niedale wykonywać, najekonomiczniej zaś jest żądać od ludności tego, czego ona ma najwięcej, czem w każdej chwili rozporządzać może, więc nie pieniądze, których nie ma, lecz pracy. Nie jest ta ustawa anarchiczna, gdy dozwala na porozumienie, bo dozwolenie porozumiewania się nie jest anarchją, ale rozsądną wolnością. Tak nasz regulamin pozwala jednym mówić po rusku, innym po polsku, ja w tem nie widzę anarchji, widzę zgodę dwóch żywołów na jednej ziemi mieszkających, której żyćce, aby się we wszystkich kierunkach dalej rozwijała. (Brawo.) A że ks. Krasicki grozi nam, iż niektórzy członkowie rad powiatowych uciekać będą od zwiększonej prestatji, nie jest to zarzut przeciw ustawie lecz przeciw tym, którzy uciekają. My mamy o takich przysłówie, którego przez wzgląd na godność tej Izby nie powtarzam.

Wyznaje, że w sprawozdaniu mniejszości był jeden punkt, który muie do niej podlegał. Twierdzi mniejszość, że łączy na jednym polu interes gminy i obszaru dworskiego i przyczynia się do zrobienia ważnego kroku, ku zespoleniu i innych także interesów wspólnych tych dwóch czynników naszej organizacji społecznej. Jestem tak dalece za najslniejszym zespoleniem administracyjnym gminy i tego co nazywamy, — starzy Polacy obróciliby się w grobie gdyby usłyszeli ten wyraz, — co my

nazywamy obszarem dworskim, że gdybym znalazł rzeczywistość, iż projekt mniejszości przyczynia się do tego zespolenia, byłbym bezwarunkowo za nim. Ale daremnie szukam punktu w którym się w tym projekcie te dwa interesy tak harmonijnie łączą. Tam chyba, gdzie dwór i gmina porozumiewają się z sobą, żeby nie robić, ale w takim razie nie mielibyśmy dróg, a nie wiem czy warto uchwałać ustawę drogową na to, ażeby dróg nie było. Bądź co bądź, przypuszczając najlepsze, jeszcze koniecznie wniesić potrzeba, że drogi budowane na podstawie projektu większości, będą złe, że będą na nich wyboje i kałuże. Otóż nad taką kałużą spotkać się kiedyś może gmina z owym obszarem dworskim, czy to będzie jednak harmonijne spotkanie i posuwające te dwa czynniki ku zespoleniu, wątpię bardzo. (Głośnie oklaski.)

Pięć lat radzimy uad ustawą drogową; sumienne przekazanie moje i przekazanie ogółu jest, że ta kwestja już dojrzała, i że jej odraczać dłużej nie trzeba, choćby dlatego, że nie godzi się dawać ciągle tej samej komisji dowodu zaufania, wybierając ją corocznie, i co rok jej referat odraczać; dlatego pragnąc aby wyborcy mieli sposobność ocenić działalność swych reprezentantów, upraszam aby nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego pan marszałek imienne głosowanie zarządził raczył. (Liczne brawa.)

Poseł ks. Lisiewicz w długim przemówieniu popiera wniosek ks. Krasickiego.

Poseł Wężyk w obszernym i w szczególności wchodzącym wywodzie zgadza się w ogólności z wnioskiem większości, stawia jednakże wniosek odesłania jeszcze raz do komisji, projektowanej przez większość ustawy, w celu, ażeby usunęła z projektu drogi krajowe i oznaczyła warunki, pod którymi subwencje z funduszy krajowych na budowę dróg powiatowych mają być udzielane.

Wniosek ten zostaje poparty. Poseł Kamiński wnosi odroczenie dalszej dyskusji do następnego posiedzenia (godzina 2 min. 40.)

Marszałek odpowiada, że chciałby jeszcze do godziny 3. nie przerywać dyskusji.

Poseł Waygat oświadcza, że jakkolwiek był członkiem komisji drogowej, nie brał jednak udziału w uchwaleniu żadnego z dwóch przedłożonej Izbie projektów dlatego, że wybór jego już po złożeniu sprawozdań nastąpił. Mowca jednak czuje się w obowiązku wyjaśnić, jak się zapatrjuje na tę sprawę, i po której stronie jest faktyczna większość w obecnie istniejącej komisji drogowej. Mowca jest przeciwnym wnioskowi większości. Dowodzi, że rozkład ciężarów w nim zawarty jest niesprawiedliwym, że konsekwencja była rorobczego jest zbyt kosztowną i moźnolną, prowadzącą do ciągłych procesów i rekursów, że wzajemne nadzorowanie się obszaru dworskiego i gminy uważa za niemożebne, z powodu wzajemnej ich niezawisłości. Mowca zgodziłby się raczej z projektem mniejszości, i w tym przecieży wytyka niektóre usterek, i zapowiada, że przy dyskusji szczegółowej stawić będzie odpowiednie poprawki.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Następne posiedzenie odbędzie się dziś, w piątek d. 14. maja o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg dyskusji nad ustawą drogową, sprawozdanie komisji edukacyjnej z wniosku dr. Hozarda, w przedmiocie zaprowadzenia przepisanych ustaw nadzorów szkolnych, i sprawozdanie o petycjach.

Donosiliśmy już o piśmie, które znaczna część posłów sejmowych wystosowała do marszałka hr. Alfreda Potockiego z prośbą, aby u arcyks. Karola Ludwika zechciał być tłumaczem ubolewania i oburzenia, jakie wzbudziły w wspomnionem kole posłów burdy w Gracu, zwrócone przeciw Don Alfonsowi i jego małżonce, która jest siostrą żony Karola Ludwika. Podajemy więc za *Gazetę Lwowską* także pismo owe wraz z podpisami; brzmi ono następująco:

„Do Jego Ekscellencji hrabiego Alfreda Potockiego, marszałka sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z wielkimi księstwem Krakowskiem.

Ekscellencjo! Niewystowionem oburzeniem przejęła nas członków sejmu, wiadomość o wypadkach gwałcących święte prawa gościnności, które boleśnie dotknąć musiały uczucia Jego ces. Wys. arcyks. Karola Ludwika.

Prosimy Cię Ekscellencjo, ażebyś z tego powodu złożył Jego ces. Wys. wyraz naszego najwyższego ubolewania i naszego najszerszego do Jego Najdosjniejszej Osoby przywiązania.

Le Lwowie, dnia 3. maja 1875 r. Franciszek Ksawery Wierzejski, arcybiskup lwowski lac. obrz.; Grzegorz Michał Szymonowicz, arcybiskup lwowski obrz. orm.; ks. Michał Król, prefat tarnowski; Dr. Józef Sembratowicz, arcybiskup lwowski rusk obrz.; metropolita Halecki; Dr. M. Zybkiewicz; ks. Jan Stupnicki, biskup przemyski obrz. gr. kat.; Kazimierz Grochowski; J. Majer; Józef Baum; Władysław hr. Badien; Jan hr. Szeptycki; Henryk hr. Wodicki, Agenor hr. Golurowski; Apolinary Jaworski; Seweryn Smarzewski; Kornel Krzeczunowicz; Paweł Skwarczyński; Franciszek Paszkowski; Szumachowski; Józef Badien; Józef Jasiński; Dawid Abrahamowicz; Mieczysław hr. Rey; Oktaw Pietruski; Maciej Zenon Serwatowski; Marcell Madajski; Stanisław Polanowski; Józef Wereszczyński; Feliks Firlej; Krzysztof Bogdanowicz; ks. Józef Zawadowski; Apol. Hoppen, Koziębrodzki; Mikołaj Wolański; Piotr Garbaczynski; Zenon Stoneki; Wilhelm hr. Siemiński-Lewicki; Maurycy Kabat; Walerjan Podlewski; Antoni Golejewski; Czajkowski; Konopka; Cywiński; Leonard Wężyk; Eugeniusz Kuczkowski; Eustachy Ryłski; Ed. Weissmann; Dr. Chelmecki; Jan Turczyn; Horodyski; Szelemowski; Wacław Dąbrowski; Fr. Chrapek; Antoni Michalski; Stefan hr. Zamoycki; Mieczysław Dołęga Szczepański, Włodzimierz hr. Dzie-duszycki.

(Fałsz, jakie o powyższym adresie rozszerzył tak *Dziennik polski*, jak za nim dzienniki wiedeńskie, spowodowały widocznie o ogłoszenia go dosłownie w *Gazecie lwowskiej* wraz z podpisami.)

Walne Zgromadzenie IX. Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Wczoraj o godzinie 10. i pół w sali ratuszowej zgalił ks. Adam Sapieha walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego, zwołane w celu ostatecznego zatwierdzenia sprawy, przeniesienia szkoły Dubiańskiej na fundusz krajowy. Ks. Adam Sapieha przytem zawiadomił, iż komitet z obopólnem zadowoleniem zatwierdził sprawę z Wydziałem krajowym, na posiedzeniu wieczornem we środę dnia 12. b. m. Wnioski komitetu, przyjęte przez Wydział krajowy, są następujące:

1. Towarzystwo odstępuje krajowi wyższemu szkole gospodarstwa rolniczego i szkole parobków w Dublanach, wraz z własnością budynków szkolnych, domów mieszkalnych dla profesorów, gruntu, na którym to budynki stoją, przynależnych dziedzińców, ogrodów dziś na cele szkolne służących, inwentarza szkolnego, księgozbioru, muzeów i innych zbiorów, niemniej z własnością roli w przestrzemi okolo dwadzieścia morgów z gruntów folwarcznych do Zakładu przytających — i przelewa do kasy krajowej gotówkę pochodzącą z subwencji, bądź to państwowych, bądź też krajowych na urządzenie chemicznego laboratorium w Dublanach, albo też innych Zakładów tego rodzaju, o ile te fundusze na właściwe cele dotychczas oszczędzone nie zostały.

2. Powyższe budynki i grunta, krajowi na rzecz szkół rolniczych odstąpione, obowiązują się Towarzystwo uwnozić od wierzitelności hipotecznych na Dublanach ciągnących, przenosząc one w zupełności na pozostałą część Dublan, zostającą i nadal własnością Towarzystwa.

3. Na tej własności Towarzystwa pozostającej części Dublan, utrzymywać będzie Towarzystwo i nadal gospodarstwo wzorowe — i obowiązują się dozwolili szkole korzystać z tego gospodarstwa wzorowego, jako środka naukowego — i tym celem dozwalać tak profesorom jak uczniom wolnego wstępu w każdej porze, tak do zabudowań gospodarskich, jakoteż i na pola do folwarka należące, celem przypatrywania się wykonywanym pracom, sposobom prowadzenia gospodarstwa, hodowli bydła, owiec, trzody chlewniej i t. d., zycia machin rolniczych, prowadzenia rachunków, i podania uczniom możliwości nabycia praktycznego wykształcenia w tych gałęziach gospodarstwa rolniczego, przez czynny współdziałanie w tych zajęciach. Jeżeli Towarzystwo z jakichkolwiek powodów w przyszłości wydzierżawić miało folwark Dublański, obowiązują się Towarzystwo przelać wszystkie powyższe obowiązki na swego dzierżawcę, a nadto nie wypuszczać dzierżawcy, jak tylko takiemu dzierżawcy, na którego poprzednio zgodził się Wydział krajowy w imieniu szkoły. — Wzajemny stosunek szkoły do gospodarstwa pod tym względem bliżej określonym zostanie osobną instrukcją, którą nożą w porozumieniu Wydział krajowy i komitet Towarzystwa.

4. Towarzystwo obowiązują się dostarczać po cenach miejscowych zarządowi szkoły nawozów stażennych i zaprzęgow, potrzebnych do uprawy ogrodów i pola dla szkoły dodanego, jakoteż w razie wydzierżawienia przekazać dzierżawcy, również i ten obowiązek. Powyższa instrukcja reguluje również i ten wzajemny stosunek.

5. Jeżeliby doświadczenie okazało, że dobro szkół rolniczych w Dublanach wymaga połączenia pod jednym kierownictwem zarządu szkół z zarządem gospodarstwa, obowiązującym będzie komitet Towarzystwa zawrzeć z Wydziałem krajowym umowę, mocą której obejmie Wydział krajowy administrację gospodarstwa folwarcznego w części Dublan, pozostającą własnością Towarzystwa.

6. Kraj obowiązują się natomiast utrzymywać wyższe szkoły rolnicze i szkoły parobków, jako zakłady krajowe, z językiem wykładowym polskim, pod bezpośrednim nadzorem kuratorji złożonej z 3 członków, mianowicie: delegata rządu, delegata Wydziału krajowego i delegata c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, a pod zwierzchnictwem nadzorem Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim.

7. Jeżeliby zakłady naukowe w Dublanach przestały być zakładami krajowymi, lub jeżeliby przestały być szkołami rolniczymi, lub jeżeliby wyższe szkoły rolnicze w Dublanach straciła cechę wyższego zakładu naukowego rolniczego: lub też, jeżeliby język polski przestał być jedynym językiem wykładowym w obu, lub w którejkolwiek z tych szkół, albo też narazicie, jeżeliby Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim z jakichkolwiek powodów przestał sprawować nadzór zwierzchni nad temi szkołami, — wracają te szkoły napowrót do Towarzystwa, przestając być zakładami krajowymi, a Towarzystwo odzyskuje napowrót własność wszystkich przedmiotów, w pierwszym następie wylizycznych, bez wynagrodzenia krajowi jakiegobądź rodzaju poczynionych wkładów, ani też ulepszeń lub pomnożeń tych przedmiotów.

P. Polanowski prosi o odczytanie wniosków złożonych przez niego w imieniu oddziału Sokalskiego. Ks. Adam Sapieha odczytuje takowe: 1) sąda, ażeby majątek Dublany oddać wraz ze szkołą krajową, z warunkiem spłacenia Towarzystwu kilkunastu tysięcy złr.; 2) proponuje zająć się zbieraniem akcydek na dwa stypendja imienia Józefa i Elżbiety, któremi Towarzystwo niechoby bytność cesarstwa w Galicji.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 10. maja. (Prace panny Wandy Bogdani Kleczkowskiej. — Ciąg dalszy.)

Lwów, z Izby handlu	Wiedeń, z Izby handlu	Wiedeń, z Izby handlu
I. Akcje za 137.000 złr.	228 5	230 50
Kolej Kar. Ludw. 137 40	40 50	40 50
Lwów-Czern. Jan. 247	247	247
Bank hip. gal. po 100 złr.	87	87 80
II. Listy zast. za 200 złr.	87	87 80
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. 6 75	77 50	77 50
Gal. 5 pr. w. a. 5 25	92 50	92 50
Gal. 4 pr. w. a. 98 50	100	100
III. Obligki za 100 złr.	87	87 80
Indemnicacyjne galic. 87	87 75	87 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 15	91 25	91 25
Loży miasta Krakowa 15 75	16 75	16 75
Staniawowa 15	15 50	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski 5 25	5 25	5 25
Dukat cesarski 5 16	5 16	5 16
Napoloneur 8 88	8 88	8 88
Pół imperjal rosyjski 8 57	8 57	8 57
Bebel rosyjski srebrny 1 62	1 70	1 70
Bebel rosyjski papirowy 1 52	1 52	1 52
Praskie bilety kasowe 1 62	1 63	1 63
Srebro 11 25	11 35	11 35

Wiedeń 11. maja.	Powszechny dług państwa (za 100 złr.)
Bank. austr. w banku 5 pr. 69 50	70 60
1839 rate loży (m. k.) 74 40	74 40
1859 „ „ „ „ 246	246
1864 „ „ „ „ 11 50	11 75
1860 „ „ „ „ 11 50	11 75
1864 „ „ „ „ 115 75	116 25
1864 „ „ „ „ 136 75	137 25
Listy zast. dom. po 120 złr. 77	127 50
Obst. indm. za 100 złr. 66 75	87
Galicjijskie 6	6
Inne publiczne pożyczki 99	100 2
Węg. pożycz. kolpo 120 złr. 83 25	83 50
Węg. 402 prem. po 10 złr. 55	55 25
Tureck. pożycz. kol. po 400 fr. 130 90	131 10
Anglo-austr. po 200 złr. 130 90	131 10
Bened. kred. austr. po 200 złr. 130 90	131 10
Zakr. kr. dla h. prz. za 160 złr. 283 10	283 10
węg. 200 złr. em. p. 60 100	100 20

Na uwagę przewodniczącego, radcy sądu krajowego Kindigera, że przywłaszczają sobie tytuł szlachecki, do czego niema prawa, twierdzi oskarżona przeciwnie, gdyż pochodzi ze starszszlacheckiej polskiej rodziny, a jeżeli niema o tem wzmianki w jej metryce chrzta, to jest to w metryce ojca.

Przewodn. Zrobiono pan zarzut, że żyłaś pani rozrzuć. — Osk. Żyłam tak skromnie, jak zapewne żadała w Wiedniu artystka. Mieszkałam w hotelu Wandla na czwartem piętrze, z czego na bawiłam się nawet bolu pierś. Gdybym chciała być rozrzuć, byłabym mieszkała w rynku albo też w Grand Hotel.

Przewodn. Pytanie jednak, czy dano by pani tam kredyt. Zresztą robiłaś pani i tu ogromne wydatki. — Osk. Nie bywałam nigdzie i żyłam bardzo skromnie.

Przewodn. Co się stało z temi 1800 zł., które pani pożyczyla w Wiedniu od rozmaitych osób? Osk. Użyłam ich na sprawnienie kostiumów i innych rzeczy, potrzebnych mi na scenę.

Przewodn. Pani wydałaś pieniądze także na reklamy. — Osk. Tak jest, około dwustu guldénów.

Przewodn. Jak mogłaś pani dostawiać owe pieniądze, nie pomyśleć najspierdół o zapłaceniu długu hotelowego? — Osk. Robię panna prokuratora ważnym, że podówczas dług mój nie był jeszcze tak wielkim, i dopiero później urosł, z powodu drożyzny w hotelu Wandla, co przecież jest winą tylko właściciela hotelu.

Przewodn. To jednak, żeś pani nie płaciła, jest w każdym razie pani własną winą. (Wesołość.)

Tu przedkłada dr. Hoeningmann a sądowi dwa dokumenta, z których wynika, że panna Wanda Bogdani jest istotnie pochodzenia szlacheckiego; dokumentami temi są: paszport wystawiony jej ojcu przez policję lwowską, jako Franciszkowi von Kleczkowski i metryka tegetz, w której ojciec jego wpisany jest jako „Nobilis Joannes Kleczkowski“.

Następuje przesłuchanie Wandla, a w tym względzie robi naprzdół oskarżona uwagę, że Wandl tyle w niej pokładał zaufania, znając ją prawie od dzieciństwa, że nie mogła uwierzyć, ażeby on mógł się stać wobec niej tak niedelikatnym i postąpić sobie z nią tak nieltosciwie. Panna Bogdani, odjeżdżając do Lwowa, zostawiła mu w zastaw swą całą garderobę, a on ją przecież kazał uwiezić w chwili, gdy pracowała na zarobienie sobie pieniędzy.

Przewodn. Cóż się stało z pieniędzmi, które pani sobie zarobiła? — Osk. (placząc.) Wydałam je w szpitalu... z chorowawczy, gdzie przez cztery miesiące zostawałam.

W ogóle z dalszych odpowiedzi oskarżonej wynika, że zaangażowana do opery komicznej rokuła długi na opędzenie potrzeb teatralnych. Gaży miała 750 zł. i była przekonana, że temi pieniędzmi, jakoteż dochodami z występów gościnnych i koncertów, potrafi powoli długi spłacać. Jednakże wierzyciele, którzy gotowi byli każdego czasu do kredytowania, oczekując prawdopodobnie zwykłego w takich razach regulowania swych pretensyj przez jakiegoś „przyjaciela“ śpiewaczki, nie chcieli nic wiedzieć o placeniu p. w. 1. Wszeli artyści na gaży i zafantowali wszystko, co miała. Lecz w tem okropnem położeniu nagle zabrała jej gwiazdka zbawienia; zawstąpił ją na występy gościnne do Lwowa. Osm występów w mieście rodzinnem przyniósł jej około 2400 zł., a to byłoby dostateczną sumą do zaplacenja najuczciwyszych długów. W chwili wyjazdu z Wiednia zniwoliła oskarżona Wandl przy interwencji policji, do wydania jej najpotrzebniejszych z zafantowanych rzeczy, i wreszcie za formalnem pozwoleniem policji wyjechała do Lwowa. Tu wystąpiła 5 razy, jak wiadomo, wśród niezwykłego powodzenia, aż wreszcie zażądano jej udziału w koncercie na cele dobroczynne, który przyjęła. Było to 8. stycznia t. r. Sala koncertowa była już oświetlona i napelniona publicznością. Oczekiwano już tylko pojawienia się artystki. Ta jednakże się nie okazała, bo ją właśnie na chwilę przedtem uwieziono. Nie pomogły prośby, ażeby jej choćby „pod strażą żandarmów“ wystąpić pozwolono. — „Nie zaprowadzono mi jednak do więzienia — są słowa panny Bogdani — ale zamknięto w jakimś lochu“ — gdzie się rozchorowała i musiała być do szpitala oddana, skąd dopiero po długiej chorobie przewiezł ją można było do Wiednia, dokąd ją list gończy wzywał.

Świadek dowodowy Wandl, z ogromną wstępną przeciwko oskarżonej zawziętością. Krytykował on całe postępowanie panny Bogdani, nie mogąc jej przedewszystkiem przebaczyć, że hotel jego nazwała matym. Hotel ten ma 183 numerów i jest w nim wszystko, od szampauna aż do wody. Panna Bogdani jednakże nie kontentowała się wodą, ale wybierała co najlepsze wina zagraniczne, które wprawdzie bardzo lubił hrabia von der Mer; tacy jednakże hrabiowie, podług zdania Wandla, którzy piją, ale nie płacą, wyjść nie mogą artystkom na dobre. Wandl nie byłby nic dał pannie Bogdani, gdyby był wiedział, że ona nie jest hrabiną; przed hrabinami jednak, które w dodatku wyszły z Paryża, przyjechały, i tak z pańska wy-

glądają, jak oskarżona, ma ogromny respekt. Świadek ten przytacza się do oskarżenia i żada zwrotu należących mu się jeszcze pieniędzy.

Po Wandlu przesłuchany zostaje Wechart, kelner pokojowy w hotelu Wandla, który zeznaje, że oskarżona żyła skromnie, że jadła zawsze na siebie, najczęściej zaś w towarzystwie swego narzeczonego, hr. von der Mer. Koszta jednak jej stoła, wynosiły dziennie 6—10 złr. Z zeznań Wecharta wynika także, że przy wyjeździe oskarżonej do Lwowa, stanęła między nią a Wandlem ułoga w policji, poczem otrzymała pozwolenie do wyjazdu i wzięcia ze sobą części zafantowanej garderoby.

W ciągu przesłuchania Wecharta powtórzyła oskarżona raz jeszcze swoje wyzroczenie, że wzięcie jej wyszło tylko na szkodę tak wierzycielom, jak i jej samej, bo mogła by była dochodami z tego czasu spłacać długi. Na to z powątpiewaniem wprawdzie odezwał się prokurator, i przypomniał oskarżonej, że byłaby podzieliła tylko los zbankrutowanej opery komicznej, panna Bogdani jednak twierdzi, że stałoby się w ten sposób dla niej tylko lepiej.

Na zapytanie dr. Hoeningmanna, czyli wszystkie owe napoje i potrawy sama tylko spożywała, odpowiada panna Bogdani, że bardzo często bywali u niej artyści i dziennikarze, a przed tymi przecież koniecznem jej było inaczej występować, jak gdy sama była. Prócz lampki „Julien“ nie piła zwykle więcej.

Po półgodziny przerwie, nastąpiło dalsze przesłuchanie rezydentów świadków, wymienionych powyżej w ustępach zacytowanych z aktu oskarżenia — zeznania ich jednakże nie są więcej wagne, więc je opuszczamy; wszyscy jednak występują nieprzyjacielem dla oskarżonej, chociaż także zupełnie nie dowodzą zarzutów podniesionych przez prokuratora.

Natomiast bardzo ważne i interesujące są zeznania dwóch świadków, na korzyść oskarżonej. Pretensje jednego z nich mianowicie pana Carpentier w Paryżu, gdzie oskarżona została z powodu niewypłacalności dyrektora tamtejszej opery lirycznej około 10.000 franków długu, nie figurują w akcie oskarżenia. Pan Carpentier nie stawia się wprawdzie osobistie, zostaje jednak na wniosek obrocy odczytany list jego, napisany do panny Bogdani, żarząc do dojeżdżenia do Paryża wieści o jej uwiezieniu. Z listu tego odczytał tłumacz następujący ustęp, w tłumaczeniu niemieckim: „Madame! Bolesnie dotknięty jestem jej nieuczciwością, a wraz z nią bardzo wiele osób, które panią w Paryżu poznały i nauczyły się ją cenić. Mogę tylko przypnieść, że powodem uwiezienia pani była jakaś pomyłka. Cakkiem zapominał wobec tego uwiezzyć, że jestem pani wierzycielem. Nie mogę uwierzyć, że wystarczyło kilka miesięcy pobytu za granicami Francji, aby zniszczyć moralność pani i honorowe postępowanie, dla których w Paryżu panią ceniono i otaczano szacunkiem. Mam nadzieję, że list mój zastanie panią już wolną... Przyjmij pani wyrazy szacunku...“

Drugim wierzycielem takiego samego sposobu zapłaty wzięcia się na uczelność panny W. Bogdani, jak ów szlachetny francuz, jest fakt Jan Petrik, znany także z aktu oskarżenia. Dostał list od portjera — opowiada wiedeńską niemiecką — ażeby przyszedł do hotelu, ponieważ tam jest hrabina, która sobie zyczy powozu na miesiąc. Poszedłem więc, i zastałem hrabinę, która była bardzo przyjacielską.

Przewodn. Czy wierzył pan, że dama ta istotnie jest hrabiną? — Świadek. Ma się rozumieć; słyszałem zawsze, że mówiono o niej „kontes“, a więc kto jest „kontes“, musi być także hrabiną. Żądała naturalnie sztafetu w czarnej lberji, bo była podobno po kimś w żalobie, i także hrabowskiemu herb na powozie, a ja naturalnie przystałem na to wszystko, ale naturalnie nie rościć nie kazałem. Wreszcie przemiął miesiąc i posłałem rachunek, lecz naturalnie pieniędzy nie dostałem. Rzekłem więc do mego sztafetu: Jakże myślisz, czy mamy dłużej jeździć? a on odpowiedział: Ta jeździ. A więc naturalnie jeździło się. Kiedy drugi raz przyszedłem po pieniądze, to należało mi się już 245 złr., dała mi więc naturalnie weseł, a ja chciałem go sprzedać, ale naturalnie nikt kupił nie chciał... Przewodn. Czy się pan przyłączasz do procesu? Świadek. Nie, jeżeli będzie co miało, to zapłaci, a jeżeli nie będzie miało, (ścisła ramionami) no to...

Tu frenetyczne oklaski i brawa ze strony publiczności przerwały świadkowi mowę.

Alęz mowitł pan w śledztwie — rzecze prezydent, — że się przyłączasz do skargi.

Świadek. To nie tak panowie mówili.

Przewodn. Czy byłbyś pan wyszukał oskarżoną i kredytował jej, gdybyś był od razu wiedział, że ona jest śpiewaczką? — Świadek. (stanowczo) Tak.

Przewodn. Do oskarżonej: Co masz pani na zeznania świadka tego do powiedzenia? — Oskarż. (z płaczem.) Życzę sobie, ażeby mogła być jak najprędzej wolną, a wtedy ten pan będzie pierwszym, któremu dług mój spłacać.

Po tem przesłuchaniu zamknięto posiedzenie o godz. 4. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Benefis pani Zimajer, odbędzie się dziś. Dana będzie, jak donosiliśmy, komedia W. Sardou „Nasi poczciwi wieśniacy“.

— Na doniesienie nasze o kawiarni teatralnej, jakoby tam czasami sprzedawano piwo kisielkowe, zamiast szwackiego, bo tak się tam było niedawno właśnie wydarzyło, nadesłał nam dziennikarz kawiarni tej sprostowanie, jakoby u niego nigdy nie było tak niehonorowy sposób nie sprzedawano piwa; zacytowany zaś przez nas wypadek nazwany wyjątkowym, spowodowanym zapewne przez zapomnienie kelnera, czemu dajemy chętnie najpełniejszą wiarę.

— Kronika, codzienne czasopismo krakowskie dowiaduje się, że najlepsi artyści sceny naszej pp. Fiszler i Zboński zostali zaangażowani do nowo-otwierającej się z 1. września sceny w Poznaniu.

— Kasyno mieszczańskie odbędzie w sobotę dnia 15. maja o godz. 8. wieczór nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym nastąpi wybór nowego Wydziału wspólnie z członkami byłej restauracji mieszczańskiej. Upraszają się szanownych P. T. członków o liczywo udział.

— Członkowie centr. Towarzystwa stenografów zbierają się w poniedziałek 17. maja b. r. o godzinie 3. po południu w II. gimnazjum na szkarapach, celem naradzenia się, co przedsięwziąć należy, aby pomódz sily mlodsze do wydoskonalenia się praktycznego w stenografowaniu rozpraw publicznych i zaradzenia rok rocznie zwiększającemu się ubytkowi praktycznemu stenografów. W pierwszych latach naszego życia publicznego, kiedy sztuka stenografowania nie była jeszcze wydoskonaloną, miano wzgląd na to i stenografowie mogli się kształcić w sejmie, dziś zaś wymagania są już nierównie większe i w sejmie mogą być umieszczeni tacy tylko stenografowie, którzy temu zadaniu zupełnie odpowiedzieć zdołają. Ponieważ zaś ze starszych, wytrawniejszych stenografów rok rocznie kilku od-

żda, przyjmując stale posady, zabezpieczające im przyszłość, a nowych sil, któreby zdolne były zająć ich miejsca, nie przybywa, przeto okazuje się niedozwolną konieczność, wynalezienia odpowiednich środków, zapobiegających temu brakowi stenografów praktycznych.

Biblioteki stenograficznej, czasopisma poświęconego krzewieniu i ndoskonaleniu stenografii polskiej, wyszedł Nr. 5 za maj z ryciłą.

— Główny dworzec kolei Karola Ludwika we Lwowie ma być, jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska*, w ciągu 3 lat przebudowany. W tych dniach rozpoczęto przebudowywać jedną część tego gmachu od strony peronu, gdzie ma być nrządona sala dla podróżujących II. klasą, a oraz wspaniała sala na przyjęcie cesarza. W przyszłych dwu latach mają być wybudowane od strony peronu sale I. i III. klasy; dotychczasowe sale dla gości, nżyte zostaną na pomieszczenie rozmaitych biur. W tym roku zostanie także przebudowany sam peron. Wykonanie tych robót polecono Em. Gallowi.

— Wiadomości policyjne. Pewien włóścianin z Powitna, pniwszy się mocno jechał d. 11. t. m. nlicą grodecką i spadł z wozu, wapnem nadawanego pod koła, które przeszły mu przez głowę i uszkodziły go tak znacznie, iż musiano go bezprzytomnego odwieźć do szpitalu. Wóz z koniami umieszczono w komisarjacie I. dzielnicy. — Dnia 11. t. m. około godz. 6. wieczór wybuchł silny ogień w komnie kamienicy p. Fränkla pod l. 56 przy ulicy Lyczakowskiej. Wezwana miejska straż ogniowa stłumiła ogień, zanim plomien zdolał ogarnąć dach drewniany. Ogień powstał z nagromadzonej w komnie sadzy. — Straż policyjna przychwyciła d. 11. t. m. po południu na ulicy Szpitalnej znanego złodzieja Jozsa Lechnera właśnie w chwili, gdy z wozu pewnego włóścianina ścigał 10 próżnych wórków w łącznej wartości 5 zł. Lechnera oddawiono do sądu. — Stefan H. 13letni praktykant handlowy, wyszedłszy dnia 9. b. m. popołudniu z domu rodzicielskiego pod l. 23 przy ulicy Halickiej, nie powrócił więcej i nie mógł być dotychczas przez rodziców odzyskany. Zbiegły jest wzrostu małego, ma włosy jasne, niebieskie oczy, lewe oko zezowate; ubrany był w żakiet ciemnogranatowy i spodnie jasne siwe.

— Teatr. Onegaj przedstawiona w teatrze naszym sztuka p. t. „Gagatek pana majstra“, przerobiona z niemieckiego (Mein Leopold) i zlokalizowana przez p. E. Blotnickiego, nawiązała dość licznie zgromadzoną publiczność. Jest to rzecz oznaczająca się szczęśliwym kresleniem typów lwowskich i tendencją moralną. U nas też może ona mieć powodzenie, bo pan majster jest wcale udatną fotografią szpanoszonego kawca, kamienicznego pana i przyjaciela ministra, którą pan Zboński oddał z wielką naturalnością i prawdą. Muzyka p. Słomkowskiego odznacza się potrzebą w takim razie lekkością i prostotą. Kuplety (słowa) są jedno dość ciężkie, należałoby je zastąpić innymi. Spodziewać się należy, że zmiana taka nastąpi, a p. Zboński, na którego benefis przedstawiony będzie wkrótce „Gagatek“ po raz drugi postara się o inne a lepsze kuplety.

— Mianowania Krajowa Rada szkolna zamianowała Jana Sobolewskiego i Szczepana Makurkiewicza, tudzież Jana Jaworskiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej w Dolinie, zaś Sawelina Zająkę rzeczywistym nauczycielem starszym przy szkole etatowej w Tarnopolu.

— Podhajce. Zarząd szpitalu powszechnego w Podhajcach składa najmniejszym podzi kowanie W. V. p. Bochenkiej w Mrzyżowie, Emilii Kozickiej w Czeremchowie, Zubrowej w Kantawosie, Kastory, Zofii Januszkiewicz i Dajewskiej w Podhajcach — za nadsyłaniem bielizny, płótna, szarpie i kompresy na korzyść ubogich chorych leczonych w szpitalu tutejszym.

— Sambor 7. maja. Słyszeliście państwo, żeby jako magistrat wyprawił *ex officio* księżycowi iluminacja nocne?... żeby latarnie miejskie były nie w innym celu, jak tylko w tym, aby mieszkańcy za pomocą natowego blasku mogli dopatrzeć się nocą księżycza na niebie?... Jeżeli coś szanowny czytelniku, takie zapytanie interesuje, to przyjeżdż (ostrzegam: nie bez latarki) kiedykolwiek do Sambora, a będziecie świadkami następującego fenomenu: Skoro księżyc podczas ostatniej kwadry na wschodnim zjawi się horyzoncie w kształcie coraz cieńszego rogala: nastają ciemne wieczory i noce w Samborze, i trwają ci tak długo, aż się znów księżyc pojawi na niebie w postaci coraz grubszego sierpa. Podczas tych dni 14 nie wychodzi wieczorem z domu, ani nawet do kasyna; a jeżeli samemu sobie nocą idącemu nie poświęciszk ukradkiem ręczną latarką, może się twoja głowa bardzo nieprzyjemnie spotkać z miejskim stępem latarniowym. Albowiem jak gród nasz królęski długi jest i szeroki, żadnego nie ujrzyz o tym czasie natowego na miejskich stupach płomyka. Teraz naprzykład, od dnia 28. kwietnia znnow ciemne u nas wieczory i noce, jak gdybyśmy „pacyrowali i wyprzechtowali“ pod biegnem północnym. Nikt w naszym Lwowie niema wyobrażenia, z jaką tęsknotą i gorączką, pragnieniem i wesołem oczekujemy owego dnia, a raczej owego w każdym miesiącu wieczora, kiedy za współdziałaniem miejskich płomyków natowych, stanie nam się widzialny w pierwszej kwadrze księżyc na niebie! Cieszymy się wszyscy wraz z ojcami rdnymi naszego grodn, że znnow przez dni kilkanaście (zaczawszy od 12. maja b. r.) będziemy mogli za pomocą światła latarniowych jasną oglądać twarz księżycza. Skoro więc tak jest, że podczas ciemnych nocy nie każe magistrat ulic oświetlać, ale tylko wtedy, gdy jany księżyc na miasto spogląda: gotów jacy z ojów rdnych, który się w Samborze rodził, z Sambora nigdy nie wychodził, i na starość zapomniał, czego się za młodu o fazach księżycza w szkołach uczył, gotów, mówiąc, wierzycącym w system kopernikowski poręczywie dowodzić: że księżyc nie od gorącego słońca, ale od natowych latarek miasta Sambora swojej blade światło bierze.

— Emil Stahlberger. Ws Fimne (Rjeka) zmarł 3. maja b. r. profesor fizyki w tamecznej akademii marynarki Emil Stahlberger, lwowianin, urodzony w r. 1835. Po ukończeniu we Lwowie szkółach średnich, a następnie w Wiedniu politechnicznych studiach, był on najprzdół przez lat kilka asystentem fizyki we Wiedniu przy profeszrze Heszlerze, zanim został profesorem przy akademii marynarskiej. Niezmordowanie pracując w swoim przedmiocie, wynalazł: przyrząd służący do obserwacji trzęsienia ziemi, później tak zwany reobatometr czyli przyrząd do zmierzania chżyłości fal morskich i zbadania dna morskiego, aparat zaszyczony na wystawie wiedeńskiej dyplomem uznania. Rząd węgierski przyznał mu za cenę pracę „o przypływie i odpływie morza“ znaczną nagrodę pieniężną i ogłosił dzieło w językach węgierskim i niemieckim. Cesarz odobził go medalem zasługi naukowej. Ostatnia jego praca, na tydzień przed zgonem dokonana i do sekcji marynarskiej w Wiedniu dla ocenienia odesłana, tyczy się pewnych ułatwień, potrzebnych przy obliczeniach nautyczno-astronomicznych.

— Wiedeń 13. maja 1875. Godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	231.75	Anglo-austr.	129.10
Unionsbank	110.25	Verensbank	—
Kolej Kar. Lud.	229	Kolej połudn.	132.25
Franc. austr.	46.50	Bankaut	15.50
Loży z r. 1860	—	Wied. indem.	—
Staatsbahn	—	Oblig. Tramw.	—
Ostbahn	—	Napoleonodor	—
Rubel papier.	—	Uspობie. slabe.	—

Wiedeń 13. maja 1875. Godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	44.50	Węgier. kred.	217.25
Anglo-austr.	129.75	Unionsbank	109.50
Kolej Kar. Lud.	230	Nordbahn	195.75
Kolej połudn.	131.50	Kolej Alfd.	130
Kolej Elzbjety	136	Kolej Lw.-czern	139.50
Weg. Nordostb.	122	Verens-Bank	16
Wiener-Banges.	33.75	Weg. Ostbahn	49.75
Gal. indem.	86.75	Loży z r. 1864	137
Franco-H.-Bank	58	Verkehrsb.	88.50
Loży tureckie	54.90	Baubank-Act.	16.75
Kolej państw.	295.50	Bankversin	110
Wied. Bauver.	25	Loży węgier.	83
Uspობienie przy końcu lepsze.	—	—	—

Pociągi kolejowe: Odchodzą: do Krakowa o 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. m. 5. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czeronowiec: o 6. godz. 50. m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w potn. dnie. Do Podwoleczysk i Brodów: o 12. godz. w potn., 10. godz. w nocy i 6. godz. 27. m. rano. — Do Strjya codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20. m. po południu.

Ostatnie wiadomości.

Z Lissy telegrafują d. 13. b. m.: Cesarz przybył tu w południe, witany z uajserdeczniej-

szym zapalem. Deputacja zadarskiego mieszczaństwa wręczyła mu album z widokami Zardaru, poczem przyjmował cesarz wszystkich podestów narodowych gmin Dalmacji pod przewodnictwem podesty raguzańskiego. Cesarz podziękował za donzane wszędzie serdeczne przyjęcie, i przyrzekł uwzględnić życzenia kraju. Następnie pojechał na cmentarz i złożył wieniec u stóp pomnika dla poległych w bitwie pod Lissą. Po obiedzie przyjmował cesarz Wydział krajowy, i zapewniał, że pobyt w Dalmacji zaliczać będzie do najprzyjemniejszych swych wspomnień. Następnie odjechał do Lussia piccolo.

Z Berlina donoszą d. 13. b. m.: że Gorczakow przyjmowany był przez cesarową, a wczoraj przez cesarza i cesarzewicza. Car odwiedził przedwczoraj Moltkego i Manteuffla. Na obiad galowy w królewskim zamku zaproszonych było wczoraj 120 osób, między niemi Gorczakow, ambasada moskiewska, marszałkowie i komendanci pułków, których szefem jest car Aleksander.

Provincial Correspondenz w artykule pod tytułem: „Odwiedziny cesarza rosyjskiego i pokój“ podnosi, że otwarte, ponowne stwierdzenie wspólnej polityki obu monarchów ożywi przekonanie, że Niemcy jak przed trzema laty, tak i dzisiaj stanowczo pragną pokoju, i że w stamieniu ewentualnych obcych zachcianek wojowniczych oprzeć się mogą nie tylko na własnej doświadczonej sile, ale także na współsności dążeń i celów z najpotężniejszymi mocarstwami ościenneimi.

Polityczne znaczenie nowego zjazdu monarchów polega na poufnem omawianiu stosunków europejskich ze stanowiska przymierza trzech cesarzy, jakoteż zamiarów i celów tego przymierza, i dla też przy każdym takim zjeździe trwałe, wewnętrzne porozumienie z cesarzem Austrii jest supozycją zupełnie zapewnioną, która się sama przez się rozumie. Ponowne odwiedziny cesarza Rosji, jakkolwiek spowodowane jedynie potrzebą serca obu monarchów

Najwyborniejsze!
funt Pomadek w różnych smakach zł 1.60.
funt Czekoladek napełnionych surbetami zł 2.
funt Owoców w konserwie 2 zł.
funt Karmelków dziesięć gatunków i zł.
polecia 2075 8-12

Cukiernia Müllera
Ulica Hetmańska Nr. 12.
Teoretycznie i praktycznie wykształcony
Technik - mechanik - budowniczy.
niemiecki obywatel z rachunkowoscia, (buchalterja) mogacy prowadzić w polskim lub niemieckim języku, zaopatrzonej długoletnim doświadczeniem jako dyrektor fabryk tak w kraju jakoteż i zagranicą poszukuje odpowiedniego zatrudnienia.
Blizsze wiadomosci na listy pod l. G. lub ustnie w Administracji "Gazety Narodowej" 2270 2-3

Kartofle młode
2335 po 10 ct. funt 1-3
polecia HANDEL pod ZUBREM
K. Gromadzkiego & Co.
Ulica Kopernika pod l. 2.
naprzeciw apteki p. Mikolascha.

Zakład wodoleczniczy Mürzzuschlag
w Alpach Styryjskich obok sławnej koleji na Semmering położony, rozpoczął z dniem 1. maja swój sezon letni.
Zapytania dotyczące zakładu i leczenia przyjmują
Dr. Tadeusz Bielicki,
Wasserheilanstalt Mürzzuschlag nächst 9334 1-6 dem Semmering.

Sprzedż realności.
W mieście Starej Soli, w powiecie Staremiejskim, dwie mile od Sambora, a mile od stacji Łupkowskiej kolei żelaznej w Chyrowie, jest na sprzedaż, za nizką cenę, realność na dawnej żupie, składająca się z domu mieszkanego, o czterech pokojach, kuchni i piwnicy, dalej z zabudowań gospodarskich, oraz ogrodu, sadu i kawiarka pola, w ogólnym rozmiarze około trzech morgów. W ogrodzie znajdują się srodki slono-natowe, oraz szacht ze auricula. Blizsze wiadomosci udziela listownie pan **Isydor Bozarski** w Staremiejcu, ost. pocz. Staremiejce, 2339 1-4

Med. Dr. KARCZ
od kilkunastu lat specjalista i autor „Poradnika w chorobach wenerycznych z przydatkiem o Samogwałcie” leczy gronito w nie wszelkie choroby weneryczne i skórne, także w zabiegach skutki samogwałtu: pollucje i impotencje, „Poradnik” (drugie wydanie) kosztuj 1 zł. 10 ct. 1952 7-2
Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4.
we Lwowie, ul. Waloowa 1. 3.
Udziała także rady lekarskiej listownie i wysyla lekarstwa.

Magistrat kr. wol. miasta Sambor dnia 16. kwietnia 1895.
Der persönliche Schutz
Rathgeber f. Männer jeden Alters
pomoc w przypadkach niemocy, 36, nakład, 232 str. z 60 anatomich rysunkami stalowymi, opieczętowana w okładce Wydanie oryginalne Laurentiusa.
Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu u Carl Pohla, Wohltheil 33, jakoteż u wydawcy, Hohenstr. Leipzig. Cena 2 zł. 30 ct. 1903 5-20

Wm. KNAUST,
Wien, Leopoldstadt,
Miesbachg. 15, gegenüber d. k. Augarten, 32 Medaillen.
Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Straydowskiego. 1892 5-26

KONOPKÓWKA
w pow. Tarnopolskim, otwiera
kąpiele
z dniem 20. b. n., przyczem właściciel postara się o wszelkie wygody tak co do wyboru potraw, uspojoj i uslugi, jakoteż o uprzejmienie spędzenia czasu szanownym g.ściom. 2310 2-3
L. 314 z 1875. 2-3

Slabość Piersiowa.
SYROF - PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechna użycie. Leczy on katar, kaszel, chrypki dźwięczne, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis) ale szczególnie pomysłnie sprawia skutki użyty przeciwko slabościom piersiowym (płucnie) i marnemu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel napierający i potężnie ulega, a chorzy szybko powracają do przydatnego zdrowia i tuzi. Lekarze przypisują często Pastylki z syrofu g.łówniejszej sacy i laurowych liści p. Grimaulta, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlow zwichłych. 1868 14-15
Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera, w Krakowie pp. J. Tranczyńskiego i W. Bedyka, w Brodach Kullaka i Franzosa, w Kreszowie Schaittera, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Konkurs.
Do zakładu sierot i ubogich 6. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyszu, przyjeżdżać będzie:
1. Magazynier z roczną pensją 600 zł., wolnym pomieszaniem i opalem.
2. Pisarz z roczną pensją 200 zł., wolnym pomieszaniem i wiktem.
Podania wniesione być mają do administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 31. maja 1875 r.
Reflektujący na powyższe posady wykazać się mają dokumentami:
a) wiek i uzdolnienie;
b) dotychczasowe zatrudnienie.
Co do posady magazyniera zaś, praktykę w tym zawodzie.
W Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka.
Lwów, dnia 5 maja 1875 r.

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Trenczyskie Cieplice
we Węgrzech.
Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R. przeciw podagrze, reumatyzmowi, neuralgjom, sparalizowaniu, slabościom noskornym i w koscinach, syfilistycznym i skrofulom.
Sezon od 1. maja do końca września.
Dla dogodności Publicznosci postarano się najrozkiszej pod względem po mieszczania, leczenia, rozrywek i urzadzenia kąpielowego.
Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 10-20
Zarząd zdroju Jego Eks. hr. Sina.

Podziękowanie.
Za serdeczne i szczerze oznaki współczucia, liczny i czynny udział przy odprawianiu zwłok
A. p. Florjana Bodyńskiego,
na miejsce wiecznego spoczynku, koleżon i znajomym zmarłego, składa podziękowania
Pozostałe rodzeństwo.
We większym mieście na prowincji w Galicji, gdzie się znajduje c. k. starosta, sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacjonarny sztab pułku ulanów, urząd katastru i t. jest kompletnie

urządzony handel korzenny, delikatesów i w i n.
na dobrym placu.
t. j. w srodku rynku położony, z powodu slabości i wjazdu właściciela do kapiel, z wolnej ręki do sprzedania, albo fachowemu czlowiekowi za /wzrokiem odpowiedzialnej kauceji, może być zaraz do samodzielnego prowadzenia na dłuższy czas oddany.
Blizsze wyjaśnienia udziela z grzeźnościami Wyr. **Arnold Werner** we Lwowie. 2331 1-3

Adminstracja folwarku Dublany.
posiada do wypuszczenia w roczną dzierżawę
propinacja
i udój mleka, od 1. lipca r. b. pierwszeństwo mieć będzie katolik Polak. Umowa na miejscu w DUBLANACH. 2340 1-2

Michał Morawiecki
2219 c. k. notariusz 5-6
we Lwowie,
otworzył kancelarię pod l. 111 ulica Waloowa w kamienicy p. Pałutowskiego.

Esencja z Salsaparyli Colbert.
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych srodkow roślinnych, krow czyszczących, w chorobach złego przyniotu (syfilistycznych), zanieczyszczeniu krwi i wrzazdka na ciele. 1875 18-4
Metoda użycia w polskim języku.
Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w pasz. Colbert, nr. 7 et 8, we Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Magistrat kr. wol. miasta Sambor dnia 16. kwietnia 1895.
Der persönliche Schutz
Rathgeber f. Männer jeden Alters
pomoc w przypadkach niemocy, 36, nakład, 232 str. z 60 anatomich rysunkami stalowymi, opieczętowana w okładce Wydanie oryginalne Laurentiusa.
Do nabycia w każdej księgarni, także we Wiedniu u Carl Pohla, Wohltheil 33, jakoteż u wydawcy, Hohenstr. Leipzig. Cena 2 zł. 30 ct. 1903 5-20

KONOPKÓWKA
w pow. Tarnopolskim, otwiera
kąpiele
z dniem 20. b. n., przyczem właściciel postara się o wszelkie wygody tak co do wyboru potraw, uspojoj i uslugi, jakoteż o uprzejmienie spędzenia czasu szanownym g.ściom. 2310 2-3
L. 314 z 1875. 2-3

Slabość Piersiowa.
SYROF - PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechna użycie. Leczy on katar, kaszel, chrypki dźwięczne, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchitis) ale szczególnie pomysłnie sprawia skutki użyty przeciwko slabościom piersiowym (płucnie) i marnemu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel napierający i potężnie ulega, a chorzy szybko powracają do przydatnego zdrowia i tuzi. Lekarze przypisują często Pastylki z syrofu g.łówniejszej sacy i laurowych liści p. Grimaulta, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlow zwichłych. 1868 14-15
Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera, w Krakowie pp. J. Tranczyńskiego i W. Bedyka, w Brodach Kullaka i Franzosa, w Kreszowie Schaittera, w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Konkurs.
Do zakładu sierot i ubogich 6. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyszu, przyjeżdżać będzie:
1. Magazynier z roczną pensją 600 zł., wolnym pomieszaniem i opalem.
2. Pisarz z roczną pensją 200 zł., wolnym pomieszaniem i wiktem.
Podania wniesione być mają do administracji fundacji hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 31. maja 1875 r.
Reflektujący na powyższe posady wykazać się mają dokumentami:
a) wiek i uzdolnienie;
b) dotychczasowe zatrudnienie.
Co do posady magazyniera zaś, praktykę w tym zawodzie.
W Administracji centralnej fundacji hr. Skarbka.
Lwów, dnia 5 maja 1875 r.

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Trenczyskie Cieplice
we Węgrzech.
Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R. przeciw podagrze, reumatyzmowi, neuralgjom, sparalizowaniu, slabościom noskornym i w koscinach, syfilistycznym i skrofulom.
Sezon od 1. maja do końca września.
Dla dogodności Publicznosci postarano się najrozkiszej pod względem po mieszczania, leczenia, rozrywek i urzadzenia kąpielowego.
Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 10-20
Zarząd zdroju Jego Eks. hr. Sina.

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Zginał!
dnia 11. maja wieczorem duży pies legawcy, maści żółtej, nazwa się Pel albo Pello, miał obrożę z czarnego rzemienia. Znalazca, psa zechce go odstawić do domu **Skrzyńskiego, ulica Lipowa 1. 4.** gdzie otrzyma 2341 1-3

Powtórna odprawa
panu **Kapowski,** fabrykantowi fortepianów i kawalerowi orderu.
Z użycia własnej godności jest wezwać do polemiki z indywiduum, które nagromadzeniem łgarstw i grubianstw reklamę dla swego lichego wyrobu robić się stara; lecz wykryciem tychże najhambniejszej polzieki samo sobie wymierza, do których zresztą swem zachowaniem przyzwyczajone być musi. Zatem wzywam do odprawy za ostateczną i streszczoną, że pewnie listy Kapowskiego, że w reklamach Kapowskiego (mianowicie w tłumaczeniu polskim), ogłoszone było, jakoby Kaps od Erarda miał mechaniki, co zrektyfikowalem i do czego Kaps się przyniż. Proście twierdzenie Kapsa jakoby w niego o kredyt starał; powiadałbym bowiem już w pierwszej odprawie, że obustalki zrobione były w formie, aby nie były wykonane, zresztą kredytn nie potrzebuje, a bogaty skład, zaopatrzony w najlepsze instrumenta, jest dowodem realnych interesów. W końcu dodaje, że przypadkowo znalazł się jako sławny p. Kaps w Rosji sobie wyrobił, w szumnych artykułach podaje firmy, który nigdy jego towaru nie przagnęły, jako swoich odbiorców, gdy tymczasem zdaniem znakomitszej firmy Haas w Odesie i innych, jest najgorsze o jego fortepianach, i pomimo ceny, która wlosnowiecznym listem Kapsa stwierdzilem (t. j. 275 talarów, teraz może o 10 talarów więcej), żaden dobry skład w Rosji jego fortepianów nie trzyma. P. Kaps nie ma powodu szczyścić się medalami, bo dżiś nie ma prawie firmy nie posiadającej takowych.
W końcu dodaje, że każdy rozsądny czlowiek osadzi, kto się powołał na faktę listy oryginalnie, wzywany impertynencją, a kto się ratuje bezczelnością i reklamą. 2266 2-3
L. Marek.

Asystent farmacji
poszukuje umieszczenia, najchętniej w mieście kąpielowym. Listy uprasza pod literą **M. R. Lwów,** poste restante przysyłać 2335 1-2

Nasienie sosnowe
zbioru tegorocznego, jest do spr edania w dobrach Jaworowskich. Wyjaśnienia udziela na listy markowane Zarząd ekonomiczny w Jaworowie 2332 1-2

Slodownika
zdolnego i pracowitego poszukuje się do browaru w BRODACI. Blizsze wiadomosci udzieli Wyr. **Juliusz Gablencz,** skład towarów żelaznych, plac Marjański we Lwowie. 2337 1-3

Pomieszkanie
składające się z 6ciu pokoi z przynależnościami z weranda, tarasem, ogródkiem, stajnią i wozownią w wili **Zacharewicz,** p. 7. 3^a, obok ogrodu Pojezuńskiego. 2342 2-3

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
uprawy rury moczowej.
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, grunownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.
Wyleczy także wyrzuty skórne, zżewienia, uprawy u kobiet, bliznki, nieplodność, uprawy, oslabienie męzkie, bez wrzynania i bez wypalenis złotych lub złotych wrzodów itd. Zachowajcie się dyskretyj. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odrobinie.
Za nadaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 1911 33-50
1956 4-7

MAGAZYN MÓD
pod firmą
MODES & ROBES,
róg placu Marjańskiego i ulicy Teatralnej
KAPELUSZE PARYSKIE I WIEDENSKIE.
KOSTIUMY KOLOROWE I GOTOWA ŻALOB.
POMORSKA.
2276 3-3

KRAKOWSKIE LOSY,
które rocznie maja 4 ciągnięcia a to: 2. kwietnia, 2. lipca, 2. października, 2. stycznia, wyposażone wygraniem zł. 40000, 30000, 25000 itp. a każdy los najmniej 30 zł. musi wygrać, sprzedaje w oryginalnej opakow. kursie lub w 11 miesięcznych ratach po 2 zł. tj. 22 zł.
PROMESY
na węgierskie losy promiowe. Ciągnięcie 15. maja. Główna wygrana 150000 zł. Cena promesy 2 zł. 50 ct. stampel.
Bankhaus SIGMUND POLITZER & Co. we Wiedniu, Schottenring Nr. 23.
Złeczenia zamawiające zaliczają się rycyho za zaliczeniem.
Druga wygrana na miejskie losy wiedeńskie 30900 zł. otrzymał los z naszego kantoru na d. 1. kwietnia 1875. 2263 6-6

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Trenczyskie Cieplice
we Węgrzech.
Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R. przeciw podagrze, reumatyzmowi, neuralgjom, sparalizowaniu, slabościom noskornym i w koscinach, syfilistycznym i skrofulom.
Sezon od 1. maja do końca września.
Dla dogodności Publicznosci postarano się najrozkiszej pod względem po mieszczania, leczenia, rozrywek i urzadzenia kąpielowego.
Lekarze kąpielowi: Dr. EDWARD NAGEL z Wiednia i dr. SEB. VENTURA król. pruski radca zdrowia. 2149 10-20
Zarząd zdroju Jego Eks. hr. Sina.

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

KARTOFLE amerykańskie
różnane najwczesniejsze „Early rose” najplenniejsze i najlepsze z wszystkich gatunków 100 funtów wagi wiew. 3 zł. 50 ct.
Sosna zwyczajna
„Pinus sylvestris” nasienie pewne i świeże funt wiew. 1 zł. 60 ct.
polecia 2324 1-3
główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie plac Halicki 1. 11. (obok Banku hipotecznego)

1835
Zupełnie świeże
po raz pierwszy spr wadzone
Wody mineralne
polecia Szanownej Publicznosci handel towarow korzennych
T. Latnika i K. Gawlikowskiego
we Lwowie, ulica Halicka Nr. 20.
Zamowienia z prowincji uskutecznią natchemias.
1835
2384 2 3

Najnowsze i najlepsze Żniwiarki „Springbalance” 430 zł.
Najnowsze i najlepsze Kosiarki „Paragma” 310 zł.
CHAMPIONY 580 zł.
Najnowsze i najlepsze Mł. cernie z patentowanym kier. tem 135 do 1000 zł.
Młyny do mielenia i srotowania, młyny do czyszczenia.
Siewniki, gnotowniki, grabie sieczkarnie, Brony, plugi, ogartywacze, okopy, acze, Locomobile i mlocarnie parowe,
CZĘŚCI REZERWOWE do MASZYN itd. są zawsze na składzie i na każde żądanie do nabycia
J. WICHERA
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej.
Przy zamowieniu większych maszyn rolniczych udziela się także częściowo i kredyt za spłata ratami.
Najnowsza patentowana kosiarka „Springbalance” HORNSBY & SOHN otrzymała na konkur. ncyjnej wystawie w AROIS SUR AUBE (Francja) wobec żniwiarok Champion, Johnston, Wood, Howard & Kirby w nagrodę **ZŁOTY MEDAL.**

Bez bólu
i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
uprawy rury moczowej.
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, grunownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.
Wyleczy także wyrzuty skórne, zżewienia, uprawy u kobiet, bliznki, nieplodność, uprawy, oslabienie męzkie, bez wrzynania i bez wypalenis złotych lub złotych wrzodów itd. Zachowajcie się dyskretyj. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odrobinie.
Za nadaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 1911 33-50
1956 4-7

MAGAZYN MÓD
pod firmą
MODES & ROBES,
róg placu Marjańskiego i ulicy Teatralnej
KAPELUSZE PARYSKIE I WIEDENSKIE.
KOSTIUMY KOLOROWE I GOTOWA ŻALOB.
POMORSKA.
2276 3-3

KRAKOWSKIE LOSY,
które rocznie maja 4 ciągnięcia a to: 2. kwietnia, 2. lipca, 2. października, 2. stycznia, wyposażone wygraniem zł. 40000, 30000, 25000 itp. a każdy los najmniej 30 zł. musi wygrać, sprzedaje w oryginalnej opakow. kursie lub w 11 miesięcznych ratach po 2 zł. tj. 22 zł.
PROMESY
na węgierskie losy promiowe. Ciągnięcie 15. maja. Główna wygrana 150000 zł. Cena promesy 2 zł. 50 ct. stampel.
Bankhaus SIGMUND POLITZER & Co. we Wiedniu, Schottenring Nr. 23.
Złeczenia zamawiające zaliczają się rycyho za zaliczeniem.
Druga wygrana na miejskie losy wiedeńskie 30900 zł. otrzymał los z naszego kantoru na d. 1. kwietnia 1875. 2263 6-6

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla - 5. - 2.30
1 wazeczka - 3.50 - 1.50
Szczegolnie do uwagiedzenia:
6 sztuk nozow
6 widelcow
6 szpilek
6 tyzdek
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w eleg. szkatulce 6 zł. 50 ct.
Pyszne lacy, dzbanuski na kawę, czajniki, serwisy herbaciane, przytulaki stolane, wyprzedz, paszki do posypywania ciasta, garnciki, kubki, dzbanki, wyprzedz, necessary na oret i ołiwę, obczeki do cukru, obręzy i na serwyty itp.
P. l. Publikacja uprasza się, by dla p. zkonania się o wlobrze każdego gatunku zamowić sobie rzeczy po zlotce, a przekona się o wytwornosci i jakosci i każdemu polsci do wielkiego zadowolenia.
Zamowienia na prowincje uskuteczniają się za zaliczeniem lub nadalaniem gotowej rycy i sumienia. Listy i zamowienia uprasza się adresować:
1917 3-6
E. Preis, we Wiedniu, Rothenthurmstrasse 16.
(w publikacji Mirakelkeller.)

Wypredż nie zmyślona!
Z powodu zwinienia przedsiębiorstwa nastąpi wielka wypredż naj lepszych i naj cenniejszych towarów ze srebra chińskiego. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow. Ceny są ang. i francuz. i sprzedawane w oryginalnej opakow.
Zestawienie cen:
6 tyzdek law. st. 3.50 teraz zł. 1.40
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
6 tyzdek - 8.50 - 2.70
1 chochla -